W numerze jutrzejszym pełna tabela loterji

Opła pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Wtorek 12 maja 1936 r. | Nr. 134

Król Włoch-cesarz Abisynji

Kres wolności państwa Negusa

Marszałek Badoglio wicekrólem Abisynji



Król Włoch, Wiktor Emanuel, nowy cesarz Abisynji.

RZYM (PAT.) W sobotę o godz. 22-ej zebrała się w Pałacu Weneckim wielka rada faszystowska, a bezpośrednio po niej rada ministrów.

Na placu Weneckim, skąpanym w świetle reflektorów i udekorowanych sztandarami, zgromadziło się paręset tysięcy publiczności oraz cały garnizon wojskowy Rzymu w pełnym rynsztunku wojennym z chorągwiami.

Posiedzenie wielkiej rady faszystowskiej trwało zaledwie 10 minut, a posiedzenie rady ministrów 3 minuty.

O godz. 22 m. 15 ministrowie ukazują się w oknach. Orkiestry grają bez przerwy marsze wojskowe. Ludność wywołuje Mussoliniego, rzucając wgórę czapkami i powiewając chorągwiami.

O godz. 22 min. 33 ukazuje się na balkonie Pałacu Weneckiego przy dźwiękach fanfar Mussolini.

Po burzliwej owacji, która trwała przez parę minut, Mussolini wygłasza do tłumu następującą mowę:

„Oficerowie, podoficerowie, szeregowcy wszystkich sił zbrojnych państwa w Afryce i we Włoszech, czarne koszule rewolucji, Włosi i Włoszki, przebywające w ojczyźnie i na świecie, słuchajcie!

Na mocy decyzyj, które za parę chwil poznacie i które uchwaliła wielka rada faszystowska, spełni się wielkie wydarzenie dziejowe. Oto rozstrzygnięte zostały losy Abisynji. Dziś, dnia 9 maja 14-go roku ery faszystowskiej. Wszystkie węzły przeciął nasz miecz. Zwycięstwo afrykańskie będzie w dziejach ojczyzny naszej pełne, czyste i całkowite tak, jak o tem śnili i jak tego pragnęli nasi polegli legjoniści. Włochy posiadają wreszcie swoje imperjum (burza oklasków i okrzyków).

Jest to imperjum faszystowskie, ponieważ nosi znamiona woli i potęgi liktorskich znaków rzymskich, ponieważ jest to cel, do którego w ciągu 14 lat budzono i organizowano energję młodych i dzielnych generacyj włoskich.

Jest to imperjum pokoju, ponieważ Włochy chcą pokoju dla siebie i dla wszystkich, ale, jeżeli uciekają się do wojny, to czynią tylko wtedy, gdy zmuszone są do tego koniecznościami życia.

Jest to imperjum cywilizacji i ludzkości dla wszystkich ludów Abisynji. Jest bowiem zwyczajem Rzymu, że po zwycięstwie sprzęga ludy zwyciężone ze swojemi losami.

Oto jest prawo Włoch, które zamyka jeden okres naszych dziejów i otwiera okres nowy:

1) Terytorja, które należały do cesarstwa Abisynji, są oddane pod suwerenność pełną i całkowitą Królestwa Włoskiego.

2) Tytuł cesarza zostaje nadany królowi Włoch dla niego i jego następców.

Oficerowie, podoficerowie, szeregowcy w Afryce i Włoszech, czarne koszule, Włosi i Włoszki, naród stworzył imperjum swoją krwią, a uczyni je płodnem swoją pracą i bronić go będzie przeciw każdemu z bronią w ręku. W poczuciu najwyższej pewności, opartej na sile żelaza i potędze serca, wita Rzym po 15-tu wiekach wskrzeszone cesarstwo, ale, czy jesteście imperjum tego godni? (burza okrzyków potwierdzających).

Krzyk ten jest, jak święta przysięga, która obowiązuje was wobec Boga i wobec świata, na życie i na śmierć!

Czarne koszule, legjoniści, pozdrowienie dla króla"!

Mowa Mussoliniego zakończona została długotrwałą i radosną manifestacją wojska i ludności, która z pieśnią na ustach ruszyła pod Pałac Kwirynalski, aby pozdrowić króla Włoch i cesarza Abisynji.

Słychać odgłosy salw armatnich.

Do późnej nocy przeciągały ulicami orkiestry wojskowe i faszystowskie oraz olbrzymie pochody ze sztandarami.

RZYM (PAT). Król Wiktor Emanuel 3-ci wydał w dniu 9 maja r. b. dwa dekrety.

Dekret pierwszy głosi:

Art. 1. Terytorja i ludy, które należały do Cesarstwa Abisyńskiego, zostają oddane pod suwerenność pełną i całkowitą Królestwa Włoskiego.

Tytuł cesarza Abisynji zostaje przyjęty dla króla Włoch i jego następców.

Art. 2. Abisynja jest rządzona i reprezentowana przez gubernatora generalnego, który ma tytuł wicekróla, a któremu podlegają gubernatorzy Erytrei i Somali. Gubernatorowi generalnemu, wicekrólowi Abisynji, podlegają wszystkie władze cywilne i wojskowe.

Gubernator generalny, wicekról Abisynji jest mianowany dekretem królewskim na wniosek szefa rządu.

Drngi dekret głosi:

Art. 1. Marszałek Włoch, Piotr Badoglio, markiz di Sabotino, mianowany jest gubernatorem generalnym Abisynji z tytułem wicekróla z pełnią władzy.

Art. 2. Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i zostanie przedstawiony parlamentowi, celem przemianowania go na ustawę.

W obronie pokoju w Europie

Wyniki narad przedstawicieli Estonji, Łotwy i Litwy

TALLIN. — Estońska agencja telegraficzna ogłosiła wczoraj wieczorem, po zakończeniu konferencji ministrów spraw zagranicznych Estonji, Łotwy i Litwy, komunikat, w którym donosi, że trzej ministrowie, po rozważeniu położenia międzynarodowego, stwierdzili całkowitą zgodność poglądów na wydarzenia, które zaszły od czasu ostatniej konferencji państw bałtyckich, a także na skutki tych wydarzeń i widoki na przyszłość.

Potwierdzając wierność dla zasad Ligi Narodów — głosi komunikat — ministrowie spraw zagranicznych państw bałtyckich w dalszym ciągu uważają ten organizm za najlepszą podstawę pokoju i bezpieczeństwa, dającą gwarancję wolnego i niezależnego bytu wszystkich państw. Uważają, że należy znaleźć środki za radcze przeciw upadkowi autorytetu Ligi Narodów i przeciw pewnym wadom organizacji Ligi w drodze wspólnej akcji, prowadzonej cierpliwie, a twórczo, przy utrzymaniu zasadniczych podstaw paktu Ligi Narodów.

Ministrowie państw bałtyckich są zdecydowani w granicach swoich sił i możliwości wziąć czynny udział w tej akcji; i poprzeć wszelką inicjatywę, dążącą do ustalenia rękojmi bezpieczeństwa, które według nowych norm przysługiwałoby różnym strefom Europy.

Zgodnie z tem ministrowie 3-ch państw bałtyckich będą brali udział w opracowaniu i zastosowaniu w Europie powszechnego systemu bezpieczeństwa zbiorowego, stanowiącego wyższą formę organizacji pokoju, nie odrzucając stosowności i pożyteczności systemu bezpieczeństwa zbiorowego, stanowiącego wyższą formę organizacji pokoju, nie odrzucając stosowności i pożyteczności systemu umów regjonalnych o bezpieczeństwie z warunkiem, iż będą one utrzymane w ramach paktu Ligi Narodów i powszechnego systemu bezpieczeństwa.

Trzej ministrowie państw bałtyckich w dyskusjach międzynarodowych trzymać się będą zasady, iż nic nie może być zdecydowane o jakiemkolwiek państwie bez jego udziału i bez jego zgody.

Kraj, który ufał Lidze

Negus wierzy jeszcze w sprawiedliwość genewską

JEROZOLIMA, PAT. — Cesarz Haile Selassie przyjął w sobotę dziennikarzy i oświadczył im, co następuje:

„Naród, który całą swoją nadzieję pokładał w Lidze Narodów, będąc dotychczas jej członkiem, nie chce wierzyć, by Liga Narodów nie zażądała satysfakcji od innego członka tejże Ligi, potępionego jako napastnika. Będziemy żądać sprawiedliwości, aby Liga stanęła w obronie państwa słabego przeciw silniejszemu".

Po południu cesarz konferował z wysokim komisarzem sir Arturem Wanhope.

Przed pogrzebem serca Marszałka

Wilno pod znakiem żałoby narodowej

W ciągu soboty oddziały saperów wojskowych wzniosły na całej trasie w Wilnie konduktu żałobnego, wynoszącego przeszło 4 km. w odstępach 5-metrowych, czarne maszty ze srebrnemi orłami na szczycie, z których spływają flagi o barwach Virtuti Military i Krzyża Niepodległości.

Kościoły, znajdujące się wzdłuż trasy i gmachy państwowe przybrano kirem. Poza tem wilnianie samorzutnie dekorują okna w sklepach wystawowych i mieszkaniach prywatnych.

Na cmentarzu Rossa ustawiono we wczoraj chorągwie, otaczające cmentarzyk, i baldachim.

Włosi zajęli Harrar

Tysiąc Abisyńczyków poległo w walce z oddziałami francuskiemi

RZYM, PAT. — Król nadał gen. Graziani'emu tytuł marszałka włoskiego.

LONDYN (PAT.) Reuter donosi z Adenu, że wojska włoskie wkroczyły do Harraru. Wszyscy obywatele brytyjscy, jak również członkowie francuskich misyj katolickich, lekarze francuscy, opiekujący się trędowatymi oraz członkowie szwedzkiego i fińskiego

ADDIS ABEBA (PAT.) Z Harraru donoszą, że niemal połowa miasta uległa plondrowaniu i spaleniu przez wielką bandę rabusiów. Poselstwo brytyjskie jednak ocalało, dzięki bohaterskiej obronie konsula Chapman Adrewsa i 40 strzelców somalijskich, których obecnie wysłano do Diredauy.

DŻIBUTI (PAT.) W sobotę w Diredaua wybuchły poważne rozruchy, wywołane przez wojska abisyńskie, cofające się z Harraru. Żołnierze poczęli grabić i rabować.

Senegalskie oddziały wojsk francuskich odparły rabusiów, przyczem padło ze strony Abisyńczyków około 1000 ludzi. Straty po stronie francuskiej nieznaczne.

Dziś całostronicowy dodatek sportowy

Wesoły kącik

Bunt

Najmocniej Was przepraszam, drodzy Czytelnicy, a w szczególności Was, wrażliwe Czytelniczki, że akcja niniejszego feljetonu toczy się w ubikacji, oznaczonej dwoma zerami.

Nie moja wina, że w tej właśnie ubikacji każdy człowiek spędza część swego życia i że ubikacja ta jest często terenem sytuacyj, których uczciwy humorysta nie może pominąć.

A więc...

Dyrektor Mejer poczuł się źle i musiał przerwać urzędowanie, celem udania się do wyżej wymienionej ubikacji. Gdy znalazł się oko w oko z jej drzwiami stwierdził ze złością, że drzwi są zamknięte i że ktoś tam siedzi.

Dyrektor Mejer lubił, żeby na niego czekano, ale sam czekać nie lubił. Przeszedł się więc nerwowo przez korytarz, spojrzał na zegarek i, widząc, że upłynęła już minuta, zapukał do drzwi.

— Zajęte — usłyszał zmęczony głos.

Gdy upłynęła jeszcze minuta, dyrektor Mejer stracił cierpliwość, Walnął pięścią w drzwi i spytał gniewnie.

— Kto tam siedzi, psiakrew?!

— Tu woźny Franciszek — odpowiedział mu głos z wnętrza.

— A tu dyrektor Mejer! — Jak długo mam czekać?

— Pan dyrektor?! — przestraszył się głos. — Panie dyrektorze! Zaraz wychodzę! Jedna chwilka!

Ale minęła minuta, dwie, pięć, dziesięć, woźny Franciszek jęcząc, przepraszał gorąco, co chwila powtarzał, że już zwalnia miejsce, ale nie wychodził.

Dyrektor Mejer wściekał się. Nietyle go gniewała nagłość potrzeby ile brak szacunku ze strony woźnego. Walił pięścią w drzwi, kopał...

On, dyrektor Mejer, ma czekać na woźnego? Skandal! Począł się poważnie zastanawiać, czy nie wezwać policji, żeby wyłamała drzwi. Przecież to jest bunt!

Wreszcie czerwony, jak burak, woźny ukazał się we drzwiach...

— Pa... panie dyrektorze — jąkał się przerażony. — Ja... ja... choruję...

— Co sobie Franciszek myśli?— ryczał dyrektor Mejer.— Kto tu jest szefem? Franciszek za moje pieniądze zepsuł sobie żołądek! I ja za moje pieniądze mam czekać? Franciszek nie wie, że jak szef stoi, to podwładny nie może siedzieć! Ja tu stałem za drzwiami, a Franciszek siedział! Od dziś wymawiam posadę!

— Pa... panie dyrektorze — kłaniał się woźny. — Już wolne... Można wejść...

— Nie trzeba! Ze zdenerwowania mi się odechciało wejść.

I dyrektor Mejer odszedł do gabinetu.

Napoleon Sądek.

Kupon porady prawnej

„Maleńki Menelik” prawdziwy władca Abisynji?

Jeszcze zanim Addis Abeba została zdobyta przez Włochów, samoloty włoskie zasypywały abisyńską stolicę ulotkami tej treści:

„Uzurpator Tafari uciekł. Niech żyje Menelik III, prawnuk Wielkiego Menelika, prawdziwy władca Abisynji!“

Losy tego Menelika III, czyli „Maleńkiego Menelika“, jak go popularnie nazywają w Abisynji przypominają jakąś sensacyjną powieść. „Maleńki Menelik“, który liczy obecnie 20 lat, jest synem zmarłego Lidż Yassu i muzułmanki z prowincji Danakil, Fatmy Ababukar. Urodził się on w tych czasach, gdy jego ojciec zasiadał jeszcze na tronie abisyńskim. Już w kilka miesięcy po jego urodzeniu się, szwagier Lidż Yassu, ras Tafari, obecny Haile Selassie, zrzucił go z tronu i wkrótce sam został uznany głową państwa.

Lidż Yassu z żoną i synkiem zostali zesłani do prowincji Fitżi, znajdującej się pod władzą rasa Kassy, gdzie korzystali z całkowitej swobody. Przy Lidż Yassu znajdował się rosyjski lekarz Gogin, który poza swemi obowiązkami zawodowemi, kształcił jeszcze „Maleńkiego Menelika“ na wzór europejski.

Lidż Yassu nie mógł się pogodzić z myślą, że szwagier pozbawił go tronu i z garstką oddanych sobie ludzi ruszył w stronę Addis Abeby, chcąc siłą odebrać tron Haile Selassie. To mu się nie udało. Po drodze doszło do potyczki z wojskami abisyńskiemi i buntownicy zostali rozproszeni, a Lidż Yassu ratował się ucieczką. Ukrył się w Harrarze, gdzie też niedawno zakończył życie w nader tajemniczych okolicznościach. Po ucieczce Lidż Yassu, Haille Selassie chciał wywrzeć swój gniew na żonie zbiega i jego dziecku. Postanowił ich otruć. Królowa Manen, siostra Lidż Yassu dowiedziała się jednak o tem i uprzedziła bratową. Fatma Ababukar i „Maleńki Menelik“ przebrali się za żebraków i podążyli do francuskiej Somalji. Gdy zaś ludzie Haile Selassie przybyli do Fitżi, nie zastali tam tych, których szukali.

Od tego czasu Menelik przebywał w Somalji francuskiej, w mieście Tażurak. Nauczył się on doskonale francuskiego i nabrał manier europejskich.

Z rozpoczęciem wojny Włosi zwrócili uwagę na „Maleńkiego Menelika“. A gdy w październiku ubiegłego roku zmarł Lidż Yassu, włoscy lotnicy zasypywali miasteczka i wsie abisyńskie ulotkami, w których donoszono, że na tronie zasiądzie prawnuk wielkiego Menelika, Menelik III.

W wypadku jednak, gdyby Menelika III osadzono na tronie, doszłoby do poważnego zatargu z duchowieństwem. Koptyjscy duchowni chyba nie zgodzą się nato, by głową państwa był muzułmanin.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Marysieńka z Zielonki. Mąż otrzyma posadę. Na loterji grać nie radzę. Blondynka jest Pani nieżyczliwa. Pierścień lub broszka z niebieskiem oczkiem przyniesie Pani szczęście.

Pani Marja (osiemnastolatka). Ów chłopiec nie kocha Pani, ale bardzo się Panią interesuje. Radosne spotkanie będzie. Kłopot pieniężny. Za komplementy dziękuję.

P. Nińska M. z Gęsiej pisze:

„Śniło mi się, że widziałam wielki krzyż na niebie z żywym Panem Jezusem, a ludzie przyglądali się i mówili, że będzie wojna“.

*

Sen powyższy istotnie wróży wojnę, lub inne poważne wydarzenie. Może Pani grać na loterji. Szczęśliwy dzień — niedziela. Mąż jest Pani wierny.

Pan Mieczysław R-z pisze: „Podziwiam Pański genjusz, gdyż przepowiednie Pańskie, napozór nieprawdopodobne, ziściły się co do joty“.

Hedwige Nr. 6. Sen Pani nie jest bynajmniej „niecodzienny“. Wróży on rozrywkę, miłą rozmowę i niewielką stratę. Szczęśliwy dzień: czwartek.

Stella nr. 13. Uniknie Pani niebezpieczeństwa. Ciemna blondynka jest Pani życzliwa. W r. 1939 będzie duża zmiana. Troski domowe będą, lecz miną.

Arkadjusz X. 3. Żona nie jest Panu wierna. Interes zamierzany powiedzie się. Będzie rozmowa z wojskowym.

Zakochana Niusia 3. Narzeczony jest Pani wierny. Wyjdzie Pani za niego. Otrzyma Pani pieniądze. Szczęśliwy dzień — sobota.

Lutka X. X. Sen Pani wróży staropanieństwo. Będzie Pani na weselu. Niepokój czeka Panią.

Złotowłosa Lilijka 19. Komplementy lub pochwały czekają Panią. Niewielka szkoda będzie. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Zmiana będzie, na lepsze.

Zalękniona S. R. Otrzyma Pani pracę dość prędko. Wyjdzie Pani za mąż w ciągu najbliższych dwóch lat. Braciszek miał wadę serca.

Tragedja zredukowanego

Po strasznych przeżyciach osiadł w więzieniu

Podczas krwawej bójki w podejrzanej spelunce portu nowozelandyjskiego, policja aresztowąła 30-letniego Fernandeza Ortigao, kasjera dużego banku. Aresztowanego poddano natychmiast badaniu lekarskiemu. Lekarz stwierdzi, że Ortigao jest lekko wstawiony, lecz jest przy zdrowych zmysłach i odpowiada za swe czyny. Awanturnika umieszczono w celi i następnego dnia przesłuchano. Zeznania Ortigao wywarły na komisarzu policji wstrząsające wrażenie. Wykazały w sposób nader jaskrawy do czego może doprowadzić człowieka klęska kryzysu.

Ortigao, syn portugalskich emigrantów, przed 4 laty stracił posadę. Przez długi rok naprózno szukał pracy i wkońcu, gdy opuściła go już nadzieja, dostał posadę strażnika na latarni morskiej.

Mimo ostrzeżeń rodziny i przyjaciół, Ortigao objął posadę. Od tej chwili był zupełnie odcięty od świata. Podpisał bowiem umowę, że w ciągu trzech lat nie weźmie urlopu. Poprzedni strażnicy pracowali w bardziej ludzkich warunkach. Lecz obecnie napływ kandydatów był tak wielki że Ortigao cieszył się, że dostał wogóle pracę.

Po upływie 3 lat Ortigao wrócił na stały ląd. Wolał już raczej umrzeć z głodu, niż wrócić na latarnię morską. Trzechletnia samotność wyryła na nim jednak poważne piętno. Przekonał się z przerażeniem, że nie może nawiązać kontaktu z ludźmi. Ludzie nie odpychali go od siebie, ani usuwali się do niego, lecz on sam czuł się bardzo obco i samotnie wśród nich, jakby w dalszym ciągu przebywał na latarni morskiej.

Nawet to, że otrzymał posadę kasjera bankowego, nie mogło zmienić stanu jego ducha. Przedsięwziął wszelkie możliwe środki, lecz wszystko zawodziło. W dalszym ciągu czuł się obcy, samotny wśród ludzi.

Owego wieczora, gdy doszło do bójki w knajpie, obok jego stolika siedziało rozochocone towarzystwo. Ortigao kilka razy podnosił się, chcąc podejść do rozbawionych gości, lecz w ostatniej chwili brakło mu odwagi i znów siadał przy swym stoliku, pogrążając się w zadumie. Nagle strącił ze swego stolika szklankę wina, zerwał się z miejsca i skoczył na stolik sąsiedni. W knajpie powstało zamieszanie i w konsekwencji doszło do krwawej bójki. Dzięki tej bójce, twierdzi Ortigao, stał się on znów człowiekiem podobnym do innych ludzi. Czuje, że dzięki niej uniknął obłędu, w któryby niechybnie wkrótce popadł.

Ortigao został skazany na 3 tygodnie aresztu. Wyrok przyjął on z uśmiechem na ustach. Chyba jeszcze w żadnym areszcie nie siedział tak zadowolony więzień. Ortigao bowiem zdaje sobie sprawę, że gdy wyjdzie na wolność będzie takim, jakim był przed objęciem posady strażnika na latarni morskiej.

W CZTERY OCZY

W obronie sprawiedliwości

P. MARYCHA Z GRZYBOWSKIEJ pisze śmiało:

„Wiem, że padną gromy na moją głowę ze strony kobiet, ale ja idę po stronie sprawiedliwości i chcę zabrać głos w sprawie pani „Lili“ i p. Tadeusza. Jestem młoda i lubię się bawić, a los również lubi, ze mną igrać. I śmiało mogę powiedzieć, że mężczyźni są podli i t. d., lecz tego nie uczynię, bo wiem, że są jeszcze mężczyźni o szlachetnych charakterach, tylko, że jest ich bardzo mało.

Lecz gdzie są te kobiety o tych szlachetnych uczuciach? Jest ich również bardzo mało. Mówię teraz o tych, które zatraciły swój wdzięk kobiecy, które nie dbają ani o swoją cześć, ani opinję, nie zważają na nic, aby tylko osiągnąć swój cel. Taka kobieta odda się mężczyźnie, a później robi z siebie ofiarę, gdy jej nie chce zaślubić.

My mówimy, że mężczyźni są podli, a mężczyźni nas tak nazywają, ci zwłaszcza, których żony złamały przysięgę na wierność, złożoną przed ołtarzem. Czyż taki mężczyzna może być dobry i wierzyć drugiej? Tak samo i my przez jednego czujemy nienawiść do wszystkich.

A więc, Pani Lili i P. Kresowianko, patrzmy śmiało przed siebie, jestem pewna, że nadejdzie ten, na którego czekamy, o szlachetnym charakterze, ten który oceni naszą wartość.

Czyż mam nienawidzieć wszystkich dlatego tylko, że jeden z drugim obiecują mi złote góry, aby tylko mnie zdobyć? Śmieję się z nich, bo wiem, że zmienią zdanie. A więc Panowie, głowy do góry i odezwijcie się, że jest was jeszcze dużo i że niesłusznie stawiamy wam zarzuty!

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 8.00 Audycja dla szkół, 8.10 Audycja dla poborowych, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 „O uprawie tytoniu w Polsce“ — pogadanka, 12.25 Muzyka symfoniczna, 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R., 16.00 Transmisja z przybycia do Gdyni S/M „Batory“, 16.30 Wybitne instrumentalistki, 17.00 „W kancelarji adwokackiej“ — skecz, 17.15 „Minuta poezji“, 17.20 Duety w wykonaniu Izy Roll i Berty Bragińskiej, 17.30 „W mule tkwi muszla“ — pogadanka, 18.00 Recital fortepianowy, 18.30 „Maciuś“— opowiadanie, 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy“, 18.55 Pogadanka aktualna, 19.05 Koncert reklamowy, 19.35 Wiadomości sportowe, 19.50 Reportaż z Wystawy: „Marszałek Piłsudski a Wilno“, 19.55 Przemówienie Dyrektora Programowego Polskiego Radja Piotra Góreckiego, 20.00 Apel wojskowy. Transmisja z Placu Łukiskiego w Wilnie, 20.45 Reportaż z kościoła św. Teresy w Wilnie, 21.15 „Śmierć Bohatera“, 22.30 „Przemówienie Józefa Piłsudskiego nad trumną Juljusza Słowackiego“, 22.50 „Anhelli“, 23.10 Ostatnie wiadomości dziennika radjowego, 23.20 Reportaż w języku francuskim, 23.25 Werble.

Na małej wokandzie...

Wróg kobiet

(A. E.) — Co się pan tak cieszysz? — spytał pan Wolf Szafirsztajn, ujrzawszy w kawiarni przy stoliku uśmiechniętego pana Gotliba.

— Z powodu od dwóch tygodni jestem żonaty.

Pan Szafirsztajn przysiadł się do stolika.

— I to pana cieszy? — rzekł. — Jak pan będziesz żonaty tyle lat co ja, to inaczej będziesz pan mówił.

— W błędzie pan jesteś — odparł pan Gotlib, przymykając rozmarzone oczy. — Kobieta to cenna rzecz! Jak gotówka, nie przymierzając!

— Jak gotówka? — zaśmiał się szyderczo pan Szafirsztajn. — Prędzej, jak weksel. Weksel też przechodzi z rąk do rąk. Ale na nim to przynajmniej widać, kto go miał..

— Wstydź się pan mówić takie rzeczy o kobietach! — zgorszył się młody małżonek. — Kobieta jest czysta i biała, jak śnieg!

— Póki wysoko lata. Ale jak spadnie, to się z tego śniegu robi błoto.

— Bez kobiety żyć nie można! Zabrać kogoś żonę, to jest to samo, co go zdrowego zęba wyrwać!

— Pan się mylisz, panie Gotlib. Zdrowy ząb, to jest panna. A mężatka, to ząb plombowany.

— W takiem razie, moja żona to jest plombowany ząb?

— Tak. A jak pan umrzesz, to ona będzie taki ząb, co z niego plomba wyleciała.

Pan Gotlib poczerwieniał z gniewu.

— Tfu, psiakrew! — krzyknął. — Żałuję, że z panu jedno słowo zamieniłem. Z takiego to buza? — Żebym miał przy sobie rewolwer, toby pana dałem dwa razy w pysk za takie gadanie!

*

Za słowa powyższe stanął pan Gotlib przed sądem.

— Jak on mógł — bronił się na rozprawie — powiedzieć takich rzeczy o kobiecie? Przecież kobieta jest taka słodka, jak pudło z cukierkami!

Pan Szafirsztajn uśmiechnął się pobłażliwie.

— Powiedzmy jak pudło z cukierkami — rzekł. — Ale co będzie, jak pan zje to słodkie, ze środka? To zostanie stare pudło!

Sąd skazał pana Gotliba na dwa dni aresztu.

Rewelacje z za kulis ochrany

Szpicle i prowokatorzy z ostatniej doby panowania rosyjskiego w Polsce

II.

Sura Landau, nosząca pseudonimy „Dwojka" i „Miła" pracuje wraz z mężem początkowo w Łodzi, a następnie w Warszawie. Szpiclowski swój wywiad prowadzi głównie na terenie „Bundu". Otrzymuje 40 rubli miesięcznie.

Matka i syn

Oboje pracują w warszawskim gubernjalnym urzędzie żandarmerji. Matka *Julja Hinez*, córka Jakóba, pseudonim „Praczka" donosi o działalności P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej i daje ogólne wiadomości o ruchu robotniczym, za co otrzymuje 80 rubli miesięcznie.

Syn jej *Emil Hinez*, syn Gotliba pseudonim „Zając" „pracował" na terenie zakładów Żyrardowskich i donosił o zebraniach partyjnych tamtejszego oddziału Frakcji Rewolucyjnej, o wysokości składek na partję, o kierownikach urządzanych strajków i t. p. Otrzymywał zato 10 rubli miesięcznie.

Panowie z inteligencji

Myliłby się, ktoby sądził, iż po judaszowe srebrniki wyciągały się, wyłącznie, łase na każdy grosz, ręce biedoty, dla której już nawet 10 czy 20 rubli miesięcznie stanowiły bardzo kuszącą przynętę. Wśród szpiclów spotyka się wiele na zwisk osób z inteligencji, pracującej w rozmaitych zawodach. Wymienimy kilka z nich.

Zdzisław syn Antoniego Smółka, pracuje w ochranie warszawskiej od 1913 roku pod pseudonimem „Przyjemny". Jest również wymieniony na liście tajnych agentów ochrany moskiewskiej i petersbuskiej. Był współpracownikiem gazet narodowo - demokratycznych w Galicji i w Warszawie. Sam podawał się za narodowego demokratę ruchu niepodległościowego i informował o organizacjach posiadających orjentację nierosyjską. Za usługi swoje pobierał stosunkowo dużą gażę od 80 do 120 rubli miesięcznie.

Doktór

Plebiński Tadeusz, syn Józefa, inżynier górnik, pracował w ochranie warszawskiej od roku 1900 pod pseudonimami. „Swój" i „Doktór". Szpiclował głównie członków P. P. S. Za jego sprawą poszło do więzienia i na Syberję wielu członków tej partji i udało się ochranie nakryć drukarnię „Robotnika". W roku 1907 Plebiński z polecenia ochrany przeszedł szkołę poskiej organizacji bojowej w Krakowie. Zdemaskowany następnie przez Bukaja i opublikowany przez Burcewa, Plebiński przenosi się w głąb Rosji i wstępuje do ochrany w Nowoczerkasku, gdzie dalej uprawia swój zawód szpiclowski, już pod zmienionem nazwiskiem „Czerkasow" otrzymując po 100 rubli miesięcznie.

Inteligent

Zaderwicz Adolf, dentysta, pracował w ochranie łódzkiej od października 1908 roku za skromną pensyjkę 25 rubli miesięcznie i informował głównie o działalności organizacyj żydowskich.

Królikowski Czesław pseudonim „Inteligent" był reporterem Gazety Polskiej w Lublinie. Informował ochranę o nastrojach wśród inteligencji i o organizacjach narodowych. Podczas wyborów do Dumy Państwowej otrzymał specjalną misję szpiegowania kandydatów na posłów.

Ochrana rosyjska sączyła jad zdrady i w dusze młodego pokolenia i, niestety, wśród szpicli nie brakło również przedstawicieli młodzieży akademickiej. I tak: *Czesław Chiborwski* słuchacz Uniwer. Jagiell. pracował w ochranie warszawskiej od 1910 do 1913 roku. Był członkiem Związku Walki Czynnej o Niepodległość i informował o działalności organizacyj strzeleckich i studenckich w Krakowie.

Za 75 rb.

Łączyński Ryszard słuchacz Krakowskiej Szkoły Nauk Politycznych, pracował w ochranie warszawskiej od 1911 roku do początku wojny. Donosił o działalności Narodowego Związku Rob., z P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej i organizacjach strzeleckich. Podawał na zwiska udających się do Królestwa działaczów partyjnych Pobierał za to 75 — 100 rubli miesięcznie zależnie od ważności doniesień.

Każdy z tych psów gończych, z ukrycia upatrujących sobie ofiary przynosił olbrzymie szkody ruchowi niepodległościowemu. Każdy z nadesłanych przez nich raportów był zasadzką, a następnie surowym wyrokiem, często wyrokiem śmierci dla dziesiątków i setek ludzi. Niósł za sobą potok łez i cierpień dla skazańców i ich rodzin.

Ochrana nie szczędziła pieniędzy i umiała dobierać sobie ludzi. Zobaczymy ich we wszystkich organizacjach politycznych, w związkach zawodowych i we wszelkich środowiskach.

Czas już jest najwyższy by ujawnić tę ohydę i piętnem publicznego potępienia przypieczętować te karty hańby.

(D. c. n.)

Gwałtowna burza w Łodzi

Wczoraj w godzinach popołudniowych nad Łodzią i okolicą przeciągnęła gwałtowna burza. Pioruny uderzyły w kilku punktach miasta, przyczem wybuchł groźny pożar od pioruna w magazynach firmy S. A. Warrant.

Pożar natrafiając na łatwopalne materjały w postaci bawełny, lnu i t. p. rozszerzał się z gwałtowną szybkością. Na ratunek przybyły wszystkie oddziały straży pożarnej w Łodzi. W czasie akcji ratunkowej kilku strażaków uległo zaczadzeniu. Według prowizorycznych obliczeń, straty sięgają kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Roman W-n

Samochodem do serca Afryki

Dzielnica przestępców

Można tu ujrzeć różne ponure obrazy

Wraz z legionistą Sokołowskim wychodzimy na ulicę. Pełno tu podochoconych legjonistów. Arabowie wolą im zejść z drogi i usuwają się w bok. Żołnierze Legji są bowiem nielubiani przez tubylców. Ludność odnosi się do nich z nie



Marrakech: wejście do grobowców sułtanów.

ufnością i traktuje, jako zbiorowisko ludzi gorszych. Żołnierze nie mają wstępu do prywatnych mieszkań. W lokalach publicznych nie wyczuwa się tej nieufności, ale tylko dlatego, że legjoniści są dobrymi klientami. Za wszystko płacą brzęczącą monetą.

Trzeba przyznać, że spotyka się tutaj bardzo dużo elementu, który nie zawsze był w zgodzie z kodeksem karnym.

Pewnego razu jeden z tutejszych znajomych, wskazując na przechodzącego legjonistę, opowiedział nam jego dzieje. Był to oficer angielski. Służył w Egipcie i dobrze mu się powodziło. Pewnej nocy przyłapał żonę w łóżku ze swoim dowódcą. W porywie wściekłości zabił żonę i uciekł aż tutaj, do Marokka. Legja uratowała go przed hańbiącym wymiarem sprawiedliwości.

Takich tutaj jest wielu. Mundur Legji kryje ich przeszłość i zasłania ją mgłą niepamięci, torując jednocześnie drogę do innej przyszłości.

W Marrakechu, podobnie jak w innych miastach Marokka francuskiego, wszędzie można spotkać biedotę arabską popisującą się zaklinaniem wężów. To jej ulubione zajęcie. Place i rynek roją się od zaklinaczy wężów. Nędznie odziani „sztukmistrze" o krzywych nogach i dzikiem spojrzeniu, grają na piszczałkach. Na przenikliwe dźwięki piszczałki z kosza wyłazi kilka węży. Wznoszą się wgórę na swych potężnych cielskach. Kilka chwil są nieruchome w tej pozycji i znów opadają. To „widowisko" nie przyciąga już wielu ciekawych Arabowie znają te sztuki, a Europejczyków one nie nęcą.

Przed grobowcem sułtanów i przed świątyniami pełno Arabów. Jedni stoją, inni siedzą na ziemi i prowadzą długie rozmowy, żywo przy tem gestykulując. Mają widocznie niewiele do roboty, gdy tak całemi godzinami siedzą bezczynnie, trwoniąc czas na rozmowach, i gdy dopiero zmierzch zapędza ich do domostw.

Środkiem ulic podążają Arabowie na małych osiołkach, objuczonych towarami. Raz po raz poganiają leniwe zwierzęta swoim grobowym, ponurym głosem:

— Arrah, arrah, arrah!

Po arabsku oznacza to naprzód. Osły jednakże nie przejmują się zbytnio okrzykami Arabów. Ruszają się bardzo powoli, a nawet często zatrzymują się i mimo sprzeciwów swych poganiaczy, nie ruszają się z miejsca przez kilka minut.



Marrakech: studnia.

Przesyceni egzotyką, wzruszeni biedą arabskiego ludu, zmęczeni tułaczką po mieście i żądni odpoczynku, wracamy do hotelu, który nosi śmieszną nazwę „Mamunia". Następnego dnia o świcie, ruszamy wraz z uczestnikami raidu w dalszą drogę. Czeka nas obecnie najtrudniejszy etap, droga z Marrakechu do Agadiru, biegnąca przez góry Atlasu.

Przed nami rozpościera się malowniczy widok — gór Atlasu. Niezwykle wąska droga jest bardzo niebezpieczna. Co krok groźne serpentyny. Na trasie spotykamy gęsto rozmieszczone aparaty telefoniczne, przygotowane do natychmiastowego sygnalizowania wypadków.

Ostrożność ta okazała się niezbędna. Pan Cousin na „Buicku" na jednym z wirażów doszczętnie rozbił swój wóz i wraz z pasażerami powędrował do szpitala. Dwa zaś „Adlery" musiały wycofać się z raidu ze względu na zepsucie się motorów.

Wzdłuż drogi ciągną karawany Arabów. Od czasu do czasu dostrzega się farmy arabskie, przypominające kształtem i budową małe, warowne twierdze.

Arabowie zamieszkujący te okolice nie mają prawie żadnego kontaktu z cywilizacją europejską i stoją na bardzo niskim poziomie kulturalnym. Najlepiej świadczy o tem ciekawa przygoda, jaka się nam tu wydarzyła. Chcieliśmy sfotografować kilku Arabów na wielbłądach. Ci stawiali stanowczy opór. Nie chcieli się nawet zatrzymać, nie rozumiejąc, o co nam chodzi. Dopiero dłuższe pertraktacje, poparte monetą, zatrzymały karawanę. Fotografowanie jednak z wielkim trudem obeszło się bez wypadku. W pewnej chwili wielbłąd przeraził się naszej maszyny, podskoczył wgórę i zaczął wspinać się na skałę. Opadając, przygniótł stojącego tuż obok Araba. Rany okazały się powierzchowne.

Posuwamy się obecnie bardzo ostrożnie naprzód. Droga pnie się bowiem wgórę. Mijamy wreszcie najwyższy szczyt gór Atlasu i zaczynamy zjeżdżać nadół. Jeszcze parę minut i oto rozpościera się przed naszemi oczyma pustynia.

Adam Dobiński —

ZABIŁEM ŻONĘ...

30.

— Dwójkami naprzód marsz! — rozległa się komenda. Obok mnie szedł mój sąsiad. Ukradkiem podał mi rękę i przedstawił się.

Zabójca kochanka

— Kruczyński jestem! — odezwał się, ściskając silnie moją dłoń.

— Dobiński! — przedstawiłem się zkolei?

— Za co znęcali się nad panem? — zapytał półszeptem.

— Za nic. Poprostu odmówiłem oddziałowemu opowiadania historji zabójstwa, jakiego dokonałem na osobie mojej żony.

Kruczyński spojrzał na mnie zdziwionym wzrokiem.

— Dziwnym zbiegiem okoliczności jesteśmy obydwaj zabójcami. Ja zabiłem kochanka mojej żony — zaczął swoje zwierzenia.

Na dziedzińcu spacer odbywał się pojedyńczo. Za mną w odległości kilku kroków szedł Kruczyński. Na połowie koła spacerowego, mój sąsiad miał możność zbliżenia się do mnie i wszczęcia rozmowy.

Na korytarzu rozległ się dzwonek. Oddziałowy szybko podał mi rozwiązaną paczkę i odprowadził mnie do celi.

— Spacer! — usłyszałem donośny okrzyk Felka.

Włożyłem na siebie palto i z kapeluszem w ręce oczekiwałem przy drzwiach. Na korytarzu zrobił się ruch. Kiedy drzwi mojej celi uchyliły się i wyszedłem na korytarz, oczy wszystkich współtowarzyszów skierowały się w moją stronę. Wzrokiem każdy starał się dowiedzieć o przyczynie pobicia. Ustawiono się w dwuszeregu. Obok mnie stał mój sąsiad z celi zaopatrzonej numerem 147. Był to wysokiego wzrostu barczysty szatyn o szarych niespokojnych oczach.

— Ja również, jak i pan, przeżywam straszną tragedję życiową — zaczął, nawiązując przerwaną rozmowę. — Jestem właścicielem majątku pod Poznaniem, chociaż stale zamieszkiwałem z żoną w mieście. Ożeniłem się przed kilkoma laty z dużo młodszą od siebie panną, przystojną i z zamożnego domu.

Przeżyta tragedja

— Ach, te kobiety!—westchnął ciężko. — Początkowe nasze pożycie było idealne. Kochałem żonę i zdawało mi się, że ona również mnie kocha. Od pewnego jednak czasu zauważyłem zmianę w jej zachowaniu. Zaczęła mnie ignorować, dając do zrozumienia, że jestem niedołęgą. Upewniam pana, panie Dobiński, że jestem jeszcze w sile wieku i dostatecznej potencji.

Jej przykre docinki dziwiły mnie niepomiernie, bowiem kiedy starałem się dowieść jej, że jest w błędzie, odpychała mnie, jakby ze wstrętem i coraz rzadziej pieściłem jej alabastrowe ciało.

Badanie

Postanowiłem zbadać przyczynę tak nagłej zmiany uczuć mojej towarzyszki życia. Na jednym z większych placów w Poznaniu mieści się duży magazyn konfekcji damskiej, należący do mojego dobrego przyjaciela. Młodszy ode mnie o pięć lat, blondyn, przystojny i dobrze zbudowany, mój przyjaciel, cieszył się niezwykłem powodzeniem u płci pięknej. Wytworny w ruchach i manierach na rzut oka mężczyzny sprawiał wrażenie subjekta bogatego domu towarowego — zresztą, żeby nie uogólniać, powiem, że mnie się tak wydawało.

Pewnego razu siedziałem w kawiarni przy stoliku, stojącym przy wystawowem oknie, zasłoniętem koronkową firanką. Dopijałem swojej „pół czarnej", kiedy poprzez zasłonę firanki ujrzałem postać żony, podążającej w kierunku placu, gdzie mieścił się magazyn mojego przyjaciela.

Zaintrygowany pośpiesznie zapłaciłem rachunek i wybiegłem na ulicę. O kilkanaście kroków przede mną szła żona. Wejście jej do magazynu nie zdziwiło mnie zupełnie — mogła bowiem udać się tam dla poczynienia sprawunków. Intuicyjnie jednak wyczuwałem, że poza magazynem i sprawunkami kryje się tajemnica, którą za wszelką cenę należało odkryć.

Jeszcze nie wyszła

Ukryłem się w przedsionku domu, wpobliżu magazynu, mając możność przez okrągłą szybkę, umieszczoną w drzwiach, obserwowania sklepu. Minęło kilkanaście minut a żona moja nie opuszczała magazynu. Zdenerwowanie moje rosło w miarę posuwania się wskazówek zegarka. Już pół godziny sterczałem w sieni, nie odrywając wzroku od okrągłej szybki.

W pewnej chwili zdawało mi się, że, przeoczyłem prawdopodobnie wychodzącą z magazynu, a teraz naprózno, jak osioł, bawię się w detektywa. W każdej wychodzącej ze sklepu kobiecie chciałem widzieć swoją żonę. Napięcie moje rosło nawet, kiedy w drzwiach magazynu ukazywały się sylwetki kobiet, podobnych bodaj z koloru płaszcza do żony. Z ust nie wyjmowałem papierosa, zapalając jednego od drugiego i co chwila spoglądając na zegarek.

Kiedy już zdawało mi się, że cierpliwość moja wyczerpała się do granic ostateczności i chciałem opuścić punkt obserwacyjny — żona wyszła z magazynu. Może pan sobie wy obrazić moje zdumienie, kiedy w rękach żony, oprócz ręcznej torebki, nie zauważyłem żadnej paczki, jaka mogłaby wskazywać nato, że do magazynu udała się po zakupy.

Podejrzenia

Szła wolnym krokiem w stronę domu, nic złego nie podejrzewając. W dosyć znacznej odległości, kroczyłem po przeciwległej stronie ulicy. Myśli moje opętał szał zazdrości. Jasno, jak na dłoni, przedstawiał mi się cel pobytu żony w magazynie mojego przyjaciela.

Do mieszkania wpadłem, jak bomba. Żona moja zaledwie zdążyła zdjąć z siebie płaszcz i stała przed lustrem, zdejmując z głowy kapelusz. Spojrzałem na nią i wydało mi się, że na twarzy jej dostrzegłem wypieki.

— Ślady uścisków i pocałunków! — przebiegło mi przez myśl. Opanowałem wzburzenie i spokojnym tonem zapytałem:

— Skąd przybywasz?

Nie skłamała. Odpowiedziała mi, że była w sklepie mojego przyjaciela i chciała sobie kupić kilka sztuk bielizny, ponieważ jednak nie mogła dobrać w swoim guście, nic nie nabywszy, opuściła magazyn.

Ochłonąłem. Mówiła do mnie tak obojętnym i przekonywującym tonem, że nie mogło ulegać wątpliwości, iż mówi prawdę.

— Jestem bezmyślne bydlę! — powiedziałem sobie, w duszy mojej powstała jednak pierwsza iskierka zazdrości, która zaczęła od tej pory tlić i z biegiem czasu zamieniła się w płomień.

Od tego pamiętnego dnia codziennie przesiadywałem w tej samej kawiarni i przy tym samym stoliku. Kilka dni zrzędu na darmo wpatrywałem się w ciągu kilku godzin w szybę wystawowego okna.

Pewnego dnia jednak szedłem na pół czarnej z lekkiem drżeniem serca. Usiadłem przy swoim stoliku, jak go już nazywałem. Coś mówiło mi, że dziś nastąpi w mojem życiu jakaś poważna zmiana. Przeczucie mnie nie myliło.

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Huraganowe oklaski nagrodziły wspaniałomyślność Burowskiego. Wszystkie tu obecne piękne jawnogrzesznice pchały się, aby ucałować Burowskiego, dającego tak dla nich korzystny przykład. Pito za jego zdrowie z zapałem.

Zarazem zaś podziwiano Liljankę i zazdroszczono jej, że umiała sobie swego wielbiciela aż tak urobić.

— Dla mnie nie zrobiłbyś tego nigdy! A przecież starałam ci się dogodzić, jak mogłam.

Mówiąc to, zapomniała zupełnie w zacietrzewieniu, że przecież tuż obok niej siedział jej nowy kochanek.

Ten zaś usłyszał to i udawał uśmiech, który jednak wyszedł aż nazbyt kwaśno.

Burowski spojrzał na nią i jakby chciał jej coś odpowiedzieć, ale... nie zdołał... Jakby nagle pobladł... drgnął nerwowo i milczał uparcie.

Lodzia zaś upierała się przy swojem, mówiąc nie bez zjadliwości:

— Widocznie Liljanka jest sprytniejsza ode mnie... Pewno cię czemś odpowiednio zbujała... albo może wymyśliła coś... takiego... czego ja nie potrafiłam...

Burowski uśmiechnął się zagadkowo i nagle szepnął:

— Nie żałuj i nie zazdrość jej... Przekonasz się, że mówię prawdę.

— A zresztą, trudno, stało się i nie warto rozpaczać — doszła do wniosku Lodzia i odwróciła się do swego kochanka, którego ta rozmowa oraz bardziej gniewała. Lodzia wyczuła to zreszcie i postanowiła naprawić błąd.

Czyniła to przy pomocy szeregu przymilnych słówek i przytulnych pieszczot.

Wtem Burowski wstał nagle i rzekł najspokojniej w świecie:

— A teraz, kochana Liljanko, przyszła chwila, w której powinnać się dowiedzieć, ile właściwie odziedziczysz po mnie.

„Wytrych", udając szlachetną i bezinteresowną, odrzekła:

— O, nie trzeba, najdroższy!... Nie czas i nie miejsce nato teraz...

— Nie uważam. Pragnę, aby całe tu zgromadzone szanowne towarzystwo wiedziało, czego się można po mnie spodziewać.

— Czuję swąd... — wyrwało się nagle Nince Wodyckiej, która wyczuwała, że na dnie tego wszystkiego kryje się jakiś kawał.

Burowski udawał, że tego nie słyszy. Rozejrzał się dookoła i zapytał:

— Czy państwo pragnęliby mnie wysłuchać? Radzę wszystkim wytrzeźwieć na małe pięć minut... Warto, zapewniam was...

Ogólna ciekawość sięgała szczytu napięcia.

Wiedziano bowiem, że Burowski jest dziwakiem i nigdy niewiadomo, z czem może wyskoczyć.

Zapanowała cisza.

Burowski rzekł ze zdumiewającym spokojem:

— Kochana Liljanko, gdym się wycofał z czynnego życia przemysłowego i postanowiłem żyć z procentów, miałem osiem miljonów.

— Wcale nieźle — wtrąciła Liljana.

— Z tego przehulałem pięć. Nie uważam, żeby to było zbyt wiele. Przyznasz mi słuszność, gdy ci opowiem, jak się przez ten czas bawiłem.

Chór jawnogrzesznic odpowiedział:

— Rzeczywiście, byleś zawsze bardzo hojny dla kobiet.

Jedna zaś dodała:

— Oby wszyscy tacy byli!... Więcej takich!...

To jednogłośne uznanie bardzo snać pochlebiło Burowskiemu, radosne błyski zamigotały mu bowiem w oczach.

— Jak już miałem sposobność rzec poprzednio, kochane panie, cała przyjemność była po mojej stronie. Nigdy nie miałam powodu do narzekania na którąkolwiek z was. Dałyście mi wiele chwil niezapomnianego szczęścia i doprawdy byłyście dla mnie o wiele mniej „naciągające", niż wobec szeregu innych mych przyjaciół i znajomych... Wracam jednak do sprawy... Otóż, jak już rzekłem, przehulałem pięć miljonów.

— Ale przez ten czas przecież jeszcze też nieraz zarabiałeś — zauważyła Lodzia — powiedz odrazu ile...

— Na giełdzie wygrywał ogromne sumy — stwierdził ktoś z obecnych.

— Wczoraj właśnie obliczyłem wszystkie moje giełdowe wygrane i... przegrane. Okazało się, że w sumie jestem straty. Przegrana przewyższa wygraną o sześć i pół miljona.

— Jakto? — krzyknęła Liljana.

— Ładna zabawa! Pięć i sześć to przecież jedenaście!... — zawołał ktoś.

— I pół... — dodała Lusia.

— Nie licząc procentów — zakończył swe obliczenia Burowski.

— Mniejsza o to! — zawołała Liljana, już mocno zniecierpliwiona — powiedz, ile ci dziś zostaje.

— Nietrudno to stwierdzić — odrzekł Burowski — wystarczy prosty rachunek. Oblicz sama, Liljanko...

Liljana „Wytrych", która jeszcze przed chwilą była przedmiotem tylu zazdrości, widziała, że jej błysk szczęścia rozwiewa się, „jak sen jaki złoty".

Zamiast powinszowań składano jej teraz wyrazy współczucia. Zrozumiała, że zrobiono jej kawał. Bladła i rumieniła się naprzemian. Zgryzła sobie wargi aż do krwi...

Dalszy ciąg jutro.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z żyola gangsterów chicagowskich

Postrachem mieszkańców Chicago jest tajemnicza miss Nora, wódz bandy gangsterów, która działa w porozumieniu z królem „gangów" Al Capone. Wykonała ona szereg napadów i porwań, które świadczą o jej niezwykłej odwadze i przebiegłości. O miss Norze krąży w Chicago niezliczona ilość legend. Wszyscy opowiadają o jej sile czaru, o niezwykłej mocy hipnotycznej, jaką posiada ta kobieta.

Razu pewnego w nocy rozległ się w pokoju doktora Graby dzwonek telefonu i doktór został wezwany do pacjenta za miastem. Gdy doktór, kierując autem, znalazł się za miastem, został otoczony przez bandę gangsterów, którzy go uprowadzili. Miss Nora użyła całego kunsztu swej siły hipnozy, by ujarzmić doktora Grabę. Piękna gangsterka zdołała wkońcu czarem swych oczu usidlić młodego doktora, który uległ jej, pokochał ją namiętnie i gorąco, zapomniał o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem, i przybrał nazwisko Al Ediuga.

Walkę z bandą miss Nory podjął genjalny detektyw mister Fred. Po dłuższych wysiłkach, wyśledził kryjówkę gangsterów. Przybył tam, w czasie hucznego balu na cześć miss Nory, ucharakteryzowany na mulata, i przyniósł ze sobą list, pisany rzekomo przez Al Capone w sprawie okupu za panią Banks.

Kryjówkę gangsterów otoczyła policja. Gangsterzy pragną uciec. W chwili, gdy miss Nora udaje się do swego pokoju, by zabrać biżuterję, zarzuca jej mister Fred chustkę z chloroformem na twarz i przy pomocy dwóch wywiadowców, wynosi ją z domu, pod gradem kul. Grupa gangsterów, pod wodzą Dillingera i Al Edinga, zdołała przebić się przez kordon policji i w aucie jej — zbiec.

Miss Nora została osadzona w więzieniu. Na rozprawę w sądzie przybyły niezliczone tłumy ludzi. Miss Norę bronili dwaj najwybitniejsi adwokaci. Po sześciodniowym przewodzie sądowym, który był pełny dramatycznych momentów — sąd udał się na naradę, poczem wydał wyrok, mocą którego miss Nora została skazana na karę śmierci. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Miss Nora oczekiwała w więzieniu Sing-Sing wykonania kary śmierci. Gubernator odrzucił jej podanie o ułaskawienie. Gangsterzy pod wodzą króla gangów, Al Capone i młodego, zdolnego ganga Dillingera czynili rozpaczliwe wysiłki, by skazaną na śmierć miss Norę uratować.

Zupełnie przypadkowo dowiaduje się Al Capone, że miss Nora przebywa w więzieniu w Sing-Sing. Dillinger opracował plan wydostania miss Nory i w tym celu wystosował list do naczelnika więzienia, Thompsona, w którym zawiadomił go w imieniu bandy gangsterów, że w przeciągu dziesięciu dni powinien zwolnić miss Norę, w przeciwnym wypadku zostanie zamordowany. Jeśli natomiast wykona polecenie gangsterów otrzyma wzamian za to dwadzieścia tysięcy dolarów.

Mister Thompson, naczelnik więzienia w Sing-Sing bynajmniej nie odznaczał się odwagą. List ten wytrącił go z równowagi. Wkrótce rozległ się telefon w jego gabinecie i jakiś nieznajomy głos zażądał odpowiedzi na propozycję gangsterów. Ulegając terorowi gangsterów, godzi się Thompson na spotkanie w restauracji z ich przedstawicielem.

W gabinecie restauracyjnym przedstawił Dillinger Thompsonowi swój plan. Polegał on na tem, by Thompson wybrał jedna ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, która została skazana na dożywotnie więzienie, doprowadził ją do stanu nieprzytomności i zgładził ją na krześle elektrycznem, zamiast miss Nory. Wówczas, gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę.

Thompson, zachwycony awansem dziesięciu tysięcy dolarów zgodził się przeprowadzić plan gangsterów. Wtajemniczył we wszystko swego zaufanego, przodownika Rombera, wybrali jako ofiarę swego planu niejaką mistress Alton, skazaną na dożywotnie więzienie, osadzili ją w jednej celi z miss Norą, doprowadzając ją stopniowo za pomocą kokainy do stanu nieprzytomności, poczem, w dniu egzekucji zaprowadzili ją na krzesło elektryczne.

Egzekucja została wykonana. Wszyscy uwierzyli, że na krześle elektrycznem zginęła miss Nora. A tymczasem miss Nora, przy pomocy narzędzi, które jej wsunął do celi Romber, przypiłowała kraty, opuściła się na sznurze nadół. Obok więzienia oczekiwało ją auto gangsterów, na którem zbiegła.

W tym samym czasie, Eding (doktór Graba), obawiając się zemsty gangsterów, którzy niesłusznie podejrzewali go o zdradę, zbiegł na Florydę, do kuracyjnego miasteczka Jackonsfield. W tym samem miasteczku, dziwnym zbiegiem okoliczności, znalazła się również pani Mary wraz z córeczkami. Razu pewnego, siedząc w cukierni poznała pani Grabina swego męża, pomimo że był ucharakteryzowany i nosił ciemne okulary. Gdy jednak chciała się doń zbliżyć — doktór Graba znikł w tłumie. Kilka dni szukała go napróżno.

Razu pewnego, gdy pani Mary wracała do hotelu zmęczona i przygnębiona bezowocnemi poszukiwaniami — zbliżył się do niej doktór Graba. Między małżonkami miała miejsce krótka rozmowa, po której postanowili wrócić do dawnego spokojnego życia. Obawiając się wciąż zemsty gangsterów — przeniósł się doktór Graba z rodziną do małego miasteczka New Castle w stanie Indiano, gdzie zamieszkał, jako doktór Erwin Smith.

Szczęśliwie płynęły dni pani Mary, po powrocie męża. Ale ręka miss Nory znów zburzyła jej ognisko domowe.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

Miss Nora wraca do pracy

Nie bacząc na mrok nocy, mknęło auto z uratowaną miss Norą po asfaltowej szosie z niezwykłą szybkością.

Dillinger obawiał się teraz pościgu. Coprawda, liczył na rozsądek mister Thompsona, który nie zachciałby obecnie narażać się w taki sposób.

Ale Thompson może być zmuszony do tego, by zarządzić pościg. Strażniczka może przypadkowo stwierdzić, że miss Nora uciekła, wszcząć alarm...

W każdym bądź razie lepiej jest być jak najdalej od więzienia Sing-Sing.

Auto mknęło w stronę Chicago. Koleją nie wolno było jechać. Przedewszystkiem miss Nora nie miała na sobie nic, prócz koszuli, a przezorny Dillinger zapomniał o tem, że należy zabrać ze sobą suknię. A poza tem fotografja miss Nory była umieszczona w całej prasie. Przypadkowo mógł ją ktoś rozpoznać — a wtedy wykryłaby się cała sprawa.

Droga trwała niezmiernie długo. Od Nowego Jorku do Chicago jest daleko, ale innego wyjścia nie było. W aucie jest znacznie bezpieczniej, aniżeli koleją. Zresztą, każdy gangster miał przy sobie dwa rewolwery i zapasowe magazyny kul. Poza tem w aucie był umocowany karabin maszynowy najnowszego systemu...

Miss Nora siedziała skulona, otulona ciepłym pledem, drżała z zimna. Noc była mroźna. Dillinger zdjął swe palto i z ojcowską troską przykrył jej nogi. Rzecz jasna, znalazła się również butelka koniaku na rozgrzewkę.

Gangsterzy oczekiwali z niecierpliwością, by miss Nora opowiedziała o swych przeżyciach w więzieniu Sing-Sing. Gdy jednak wypiła dwa kieliszki koniaku, wróciła do swego pierwszego pytania:

— Eh, bractwo, powiedzcie mi, gdzie jest Eding?

— Ten zdrajca? — odparł Dill — myśmy zamierzali wykończyć go, ale on połapał się zawczasu i uciekł. Zrozumiał, że tak dłań będzie najbezpieczniej.



Policja zatrzymuje samochód gangsterów.

— Dokąd jednak mógł uciec?

— Licho go wie, szukaliśmy go, by wykonać twój wyrok, ale ten szpieg zginął, jak kamień w wodzie... Dobrze strzeże swych gnatów.

— Słuchaj, Dill — zawołała miss Nora — Eding jest niewinny. Wiecie, bractwo, ten pies Fred sprowokował mnie, a ja dałam się nabrać... Byłam przekonana, że w sąsiadującej ze mną celi znajduje się „Panienka". Ta rzekoma „Panienka" nadsyłała do mnie listy, w których donosił mi, że Eding jest zdrajcą, że wy posiadacie dowody nato, że on właśnie organizował napad policji na naszą kryjówkę. Słowem z tych liścików wynikało, że jest on zwykłym szpiegiem... Uwierzyłam w to wszystko i wysłałam rozkaz, który wam pochopnie doręczono... Czyście go otrzymali?

— Tylko ten jeden liścik otrzymaliśmy... — odparł Dillinger — a więc to wszystko była bujda? To wszystko było dziełem Freda?

Gangsterzy szeroko wybałuszyli oczy:

— A więc Eding jest niewinny? — zawołali.

— Drżałam cały czas na myśl, że możecie wykonać mój lekkomyślny wyrok, że możecie go zastrzelić — mówiła dalej miss Nora — gdym zrozumiała, że to wszystko jest sprawką tego Freda — łatwo możecie sobie wyobrazić, co się ze mną stało. Byłam przekonana, że po otrzymaniu mego rozkazu nie marudziliśce długo i zabiliście go... Wiecie chłopcy, kamień spadł mi teraz z serca. Nie lubię niewinnych ofiar. Ale bractwo, gdzie się on teraz znajduje? Trzeba go za wszelką cenę odszukać — prasa zapewne doniosła o mojej śmierci...

— A jak się o tem rozpisali — śmieją się gangsterzy — czytaliśmy o tem, żeś szła zupełnie nieprzytomna na śmierć, że załamałaś się zupełnie w obliczu krzesła elektrycznego... Naśmieliśmy się do rozpuku...

— A zatem — śmiała się również miss Nora — Eding na pewno czytał również o mojej śmierci... Trzeba będzie jak najszybciej odszukać go i opowiedzieć o wszystkiem, co zaszło... Biedaczek, zapewne strasznie cierpiał z tego powodu. Gdy tylko wrócę do Chicago, odszukamy Edinga...

— Oczywiście, Eding musi do nas wrócić — odpowiedział „Chińczyk" — ale najważniejsza rzecz, to jest zgoła co innego: po powrocie do Chicago musimy przedewszystkiem udać się do mister Speeraka, żeby zupełnie zmienił twoje oblicze: będziesz teraz blondynką albo rudą, tylko u licha, twoich zielonych oczu nie można ci wyrwać... Nie wyobrażasz sobie, ile wrzasku narobili podczas twojej sprawy. Wszystkie pisma podawały na pierwszej stronie fotografję. W oknach redakcyj pism długie dni widać było twoje fotografje w najróżniejszych pozach. Dzieciak teraz ciebie pozna. Jakaś fabryka czekolady zamieszcza twoją fotografję na tabliczkach czekolady. Powtarzam: każdy szczeniak zna twą twarz. Nie wolno ci teraz pokazać się na ulicy z taką twarzą...

— Ale czy mister Speerak jest pewny? — zapytał Dillinger — czy nie zasypie nas?

— O nie! — odrzekła miss Nora — to jest nasz pewny człowiek. Poza tem jest głuchoniemy i nie spotyka się z ludźmi. Ufam mu całkowicie. Zna świetnie swą robotę. Masz rację, Chińczyk, pojedziemy odrazu do Speeraka...

— A co słychać z Fredem? — pyta znów miss Nora — czy ten pies żyje jeszcze? Byłam pewna, żeście go już wykończyli...

— O, ten jegomość jest zanadto przebiegły. Widać rozumie, że go szukamy. Przewertowaliśmy całe miasto. Zapewne zmienił się znów nie do poznania i niesposób go rozpoznać...

— A poza tem — dodał Dill — byliśmy zupełnie zajęci organizowaniem twojej ucieczki. Nie mało nam to czasu zajęło i pieniędzy...

— Tak, to wszystko prawda, a jednak niesłusznie postąpiliście — odpowiedziała z urazą miss Nora — nie byłoby wcale sztuką złowić Freda, gdyby nie był ucharakteryzowany. Za wszelką cenę musimy tego psa dostać w nasze ręce żywcem... Chcę z tym jegomościem pomówić, zanim go poślemy na wieczny urlop... Niech pewien czas odczuje również strach, niech nacierpi się porządnie, zanim umrze...

— Zgoda, — powiedział Dill — ale przedewszystkiem, chciałbym już być w domu, wykąpać się i przebrać się...

— Ale ja jestem djabelnie głodna — powiedziała miss Nora — jeśli po drodze napotkamy jakąś knajpę, zeskoczycie po wyżerkę...

Auto nagle potknęło się o coś i zatrzymało się gwałtownie. Gangsterzy odruchowo sięgnęli po rewolwery. Mellon skoczył do karabinu maszynowego i powedział:

— Oj, będzie wyżerka...

Na szosie, w ciemności zaświeciło kilka lampek elektrycznych i jakiś głos odezwał się basem:

— Hallo, wysiadać, co tam macie?

Dillinger szeptem powiedział:

— Policja prohibicyjna...

Dalszy ciąg jutro.



Tajemnicza pasażerka

Jeden z posterunkowych, zauważył w czasie nocnej służby obchodowej, we Lwowie, iż w dorożce, stojącej przy ul. Kościuszki spoczywa pogrążona w głębokim śnie jakaś młoda kobieta. Zbudzona niewiasta nie umiała dać żadnych wyjaśnień. Płącząc się w odpowiedziach oświadczyła wkońcu, iż w dorożce przebywała bez specjalnie określonego celu.

Ponieważ tajemnicza dama nie posiadała żadnego dowodu osobistego posterunkowy odprowadził ją do komisarjatu. Podczas badania przez dyżurnego przodownika zeznała, iż nazywa się Kiszczykówna i jest uczennicą II klasy Szkoły Handlowej z Czortkowa. We Lwowie wysiadła z pociągu, którym jechano na wycieczkę do Krakowa, aby odwiedzić wuja swego płk. D., zamieszkałego przy ul. Kurkowej Nr. 4. Gdy się tam udała, brama domu była już zamknięta. Nie mogąc się dodzwonić postanowiła spędzić noc w dorożce, rano zaś wrócić do Czortkowa.

Zawezwany właściciel dorożki wyjaśnił jednak, iż sprawa wyglądała trochę inaczej. Jadąc ulicą spotkał on panienkę w towarzystwie młodzieńca. Pożegnawszy się z towarzyszem młoda dama wsiadła do dorożki i poleciła dorożkarzowi, by jechał w kierunku śródmieścia. W czasie jazdy zaproponowała mu jeszcze, aby ją przenocował, gdy zaś dorożkarz odmówił, poprosiła by pozwolił jej przynajmniej przespać się w dorożce.

Słysząc niekorzystne dla siebie zeznanie panienka oświadczyła, że nie jechała właściwie z żadną wycieczką, ale przybyła z Czortkowa do Lwowa, aby odwiedzić krewną swą Ciepłównę, pracującą w charakterze służącej u płk. D. Ponieważ jednak przebywała w kinie do godz. 11-ej wieczorem i nie mogła dodzwonić się do bramy zamierzała spędzić noc w dorożce.

Policja odniosła się jednak krytycznie i do tych zeznań. Sprowadzona do komisarjatu Ciepłówna stwierdziła, iż Kiszczykówna jest nieco upośledzoną na umyśle i że zbiegła z domu rodziców, zamieszkałych w Czortkowie przy ul. Polnej Nr. 1.

Po wyświetleniu tajemnicy Kiszczykównę odesłano pod eskortą do domu.

Tragiczny wypadek

W Busku wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek: W czasie nakładania ziemi na wóz oberwał się brzeg podkopu, grzebiąc 3 osoby: 18-letniego Edwarda Wójcika, 11-letniego Kazimierza Kiełbia i 8-letniego Jerzego Gacha. Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej wydobyto Wójcika i Kiełbia, których w stanie ciężkim odwieziono do szpitala, Gach zaś, zanim zdołano udzielić mu pomocy, poniósł śmierć przez uduszenie.

Sensacyjny proces

Prokurator Sądu Okręgowego w Katowicach ukończył przygotowanie aktu oskarżenia przeciw 119 członkom National-Sozialistische Deutsche Arbeiterbewegung, oskarżonym o zbrodnię stanu. Rozprawa rozpocznie się w końcu maja rb. Przewodniczyć będzie wiceprezes Sądu Okręgowego Zdzisław Arzt. Oskarżenie wnosi prokurator dr. T. Początek. Rozprawa potrwa prawdopodobnie około trzech tygodni.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

P. Z. B. karze:

sensacyjne wyniki sobotniego posiedzenia zarządu PZB.

Depesza z Poznania brzmi: „Dnia 9 maja odbyło się zebranie Zarządu PZB. na którem rozważano sprawę wycofania zawodników podczas bokserskich mistrzostw Polski w Łodzi. Jednogłośnie postanowiono:

1) Ukarać b. wiceprezesa WOZB., sędziego związkowego, p. St. Cendrowskiego dyskwalifikacją 6-miesięczną, gdyż jako kierownik drużyny warszawskiej wycofał zawodników i w piśmie do Z. Z. przyznał się do złamania dyscypliny sportowej i wyraził solidarność z odnośną uchwałą WOZB.

2) Ukarać b. sekretarza WOZB. p. Welta R. 3-miesięczną dyskwalifikacją zato, że podpisał uchwałę i nie zastrzegł się przeciw niej.

3) Wobec tego, że b. prezes WOZB., p. Fogiel i b. wiceprezes, p. Leniewski odmówili wyjaśnień, zastrzegając sobie wystąpienie na drogę sądową w razie prowadzenia dalszych dochodzeń, gdyż po rozwiązaniu WOZB. przestali podlegać jurysdykcji PZB., postanowiono ich pozostawić w zawieszeniu aż do czasu, gdy panowie ci podlegać będą jurysdykcji PZB.

4) Wybrano specjalną komisję w składzie prezes Kuczyk, Cynka i por. Łapiński, zadaniem której będzie wszechstronne zbadanie sprawy sędziowania w boksie i zaprojektowania odpowiednich reform i zmian statutu PZB.

5) Na miejsce p. Cendrowskiego postanowiono zamianować mjr. Morawskiego opiekunem członków drużyny olimpijskiej na okręg warszawski.

*

Nikt nie powątpiewał, że PZB. ostro wystąpi przeciw prowodyrom warszawskiego boksu. Nikt ani na chwilę nie przypuszczał, by PZB. szukał okoliczności łagodzących.

Wystąpienie delegacji warszawskiej stało się zbyt głośne, by PZB. mógł choć na chwilę ugiąć się. W ten sposób pierwszy akt drugiej części mistrzostw łódzkich został zakończony.

Jesteśmy przekonani, że na tem sprawa ta nie kończy się. PZB. ma do załatwienia jeszcze sprawę sędziowską, ma na warsztacie list p. Suszczyńskiego o wszczęcie dochodzenia.

A Warszawa? Na to pytanie damy odpowiedź w najbliższym numerze. I dla nas bowiem nie ulega wątpliwości, że Warszawa poweźmie pewne kroki. Zdaje się, że rok olimpijski, rok kiedy tylko harmonijne współdziałanie mogło wydać owoce zostanie w całości obrócony na zgoła inne sprawy.

Węgry — Polska 2:1

Dobra forma Tłoczyńskiego

Budapeszt. W piątek rozpoczął się tu mecz tenisowy Polska — Węgry. Warunki atmosferyczne nie sprzyjały zawodom, jakoż jednak na krótko przed rozpoczęciem, ustał deszcz.

Na pierwszy ogień poszli **Hebda** i **Szigetti.** Lwowianin przegrał w stosunku 9:7, 6:1, 1:6, 6:4. Hebda nie wypadł źle, ale był słabszy od doskonale grającego Węgra.

Wielką formą błysnął Tłoczyński, który gładko, bo w trzech setach rozprawił się z Gabrowitzem 6:4, 6:2, 6:4. W ten sposób po pierwszym dniu wynik meczu brzmiał 1:1.

W sobotę odbyła się gra podwójna. Debel nasz wystąpił w składzie **Hebda — Wittman** i przegrał z parą **Ferenczy — Ballos** w stosunku 6:0, 4:6, 3:6, 8:6, 7:5. Węgrzy naprawdę nie pierwszej klasy, a jednak i to wystarczyło, by pokonać polską parę. Nasi tenisiści zawiedli kompletnie. W krytycznych momentach absolutnie tracili spokój i wówczas wszelkie ich błędy wykorzystywali Węgrzy.

Ostatecznie po przegranym doublu wynik meczu po dwóch dniach brzmi 2:1.

Tegoż dnia **Tarłowski** stanął do walki towarzyskiej z Węgrem **Bano.** Tarłowski był zdecydowanie lepszy i wygrał łatwo 6:0, 6:3.

Notujemy rewelacje

Tydzień ciekawych wydarzeń w świecie bokserskim

Ostatni tydzień przyniósł szereg sensacyj. Pierwsza która nadaje się do zanotowania to przekazanie agend Warsz. OZB. specjalnemu komisarzowi w obecności przybyłych na ten niewesoły „obrzęd" delegatów Poznania. Wszystko odbyło się w myśl przepisów, nie było ani jednego zgrzytu. Świadectwem, że PZB. nie był przygotowany na taki... Wersal było znamienne przemówienie delegata PZB., inż. Suligowskiego, który... podziękował Warszawie za lojalne ustosunkowanie się do zarządzeń PZB. To była pierwsza sensacja.

Notujemy drugą: z ramienia Związku Związków utworzona została specjalna Komisja w składzie trzyosobowym. która ma zająć się rozpatrzeniem całokształtu zagadnienia sędziowskiego w Polsce. Komisja ma pracę bardzo ciężką i trudno przypuszczać, byśmy już w najbliższym czasie mogli poznać wyniki tej pracy.. Sprawa właściwego konfliktu WOZB. — PZB. nie znalazła jeszcze rozwiązania. Skądinąd wiemy tylko, że WOZB. złożył obszerny memorjał, a PZB. twardo obstaje przy swych dotychczasowych rygorystycznych posunięciach. Druga sensacja jest więc zanotowana.

Trzecia: mistrz Polski w wadze muszej Sobkowiak bawi w Warszawie i grawituje do jednego z klubów. Macierzysty klub Sobkowiaka, Warta kategorycznie zaprzecza jakoby Sobkowiak miał uciec z Poznania, a jednocześnie w związku z tem następują przesunięcia w drużynie... Trzecia sensacja znalazła swe miejsce.

Czwarta: bawiła w Polsce drużyna pięściarzy łotewskch, która na zakcńczenie swego niezbyt chwalebnego tournee po Polsce zawitała do Białegostoku, gdzie rozegrała mecz z reprezentacją. Nie obeszło się bez awantur, bez przykrych dysonansów, a powodem byli znów sędziowie... Czwarta sensacja nie jest więc gorsza od trzeciej.

Oto tak przedstawia się w grubszym zarysie przegląd ubiegłego tygodnia... Zdarzyło się wiele i może zdarzyć jeszcze więcej... Sprawa, która lotem błyskawicy przeszła po całej Polsce i która do chwili obecnej nie przestaje budzić zainteresowania nie została jeszcze załatwiona.

Wszyscy wierzymy, że może najbliższe dni przyniosą jakieś zmiany. Dotychczasowy stan jest nieznośny. (m.)

Chelsea w Warszawie

Zapowiedź przyjazdu znakomitego zespołu londyńskich zawodowców do Warszawy wywołała zrozumiałe poruszenie wśród miłośników pięknego sportu piłkarskiego. Od kilku lat Warszawa nie widziała dobrego meczu piłkarskiego aż tu nagle ujrzymy mecz między naszą najlepszą reprezentacją a Chelsea. Będzie to mecz sparingowy ale jesteśmy pewni, że nasi chłopcy w „zderzeniu" z tak silnym przeciwnikiem starać się będą o uzyskanie jak najlepszego wyniku.

Chelsea zajmuje w 1-ej lidze angielskiej poczesne miejsce i ma na rozkładzie cały szereg klubów o ustalonej, międzynarodowej sławie. Jesteśmy przekonani, że Anglicy zaprezentują w Warszawie dawno niewidziane wzory, które mogą zkolei stać się przykłado we dla naszych graczy.. Jednem słowem winniśmy cieszyć się że do Warszawy przyjedzie słynna Chelsea.

A w kilka dni później, bo już 4-go czerwca zjedzie do Warszawy nie kto inny, ale mistrz Austrji, Admira, gracze której tak świetnie spisali się na ostatnim meczu Austrja — Anglja 2:1.

Admira reprezentuje wysoki poziom a najlepszem świadectwem ich wysokich umiejętności jest zdobycie przez nią tytułu mistrzowskiego.

Nowinki

Rosenberg (Gwiazda) ukarany został czteromiesięczną dyskwalifikacją za podwójne podpisanie zgłoszenia. Ciuk (Huragan) „wpadł" na 6 tygodni za grę podczas dyskwalifikacji.

„Dzień WOZPN." odbędzie się nieodwołalnie w dniu 21 maja. W dniu tym naskutek uchwały zarządu WOZPN. wszystkie mecze o mistrz. zostają odwołane i istnieje zakaz urządzania jakichkolwiek meczów towarzyskich.

Piłka nożna w Warszawie

Gwiazda — Marymont 3:1. Mecz o mistrz. kl. A RPA. Gwiazda była drużyną bezwzględnie lepszą i na zwycięstwo zasłużyła. Bramki zdobyli Baumberg, Wilner i Freiman oraz Sokołowski dla Marymontu. Sędziował dobrze p. Sienkiewicz.

Makabi — Wichura 1:1 (1:0). Przysłowiowy pech prześladuje drużynę żydowską w grach o mistrzostwo. Wynik remisowy nie jest sprawiedliwy. Makabi grała od 20 minut w dziesiątkę, gdyż Frydman opuścił boisko (kontuzja). Poza tem Makabi wystąpiła bez Weicmana, Kerensteina. Bramkę dla Makabi zdobył Lapon, wyrównał na 2 minuty przed końcem meczu Paprocki. Najlepszym na boisku okazał się Kirszenbaum. Sędziował słabo p. Halber.

(kr.).

Nadzwyczajne walne zebranie Warsz. Okr. Zw. Bokserskiego wyznaczone zostało na dzień 23 b. m., godz. 20-ta w gmachu YMCA.

„LOT"

Z ostatniej chwili

W finale międzynarodowych mistrzostw Austrji, Jędrzejowska pokonała najlepszą rakietę Francji Mathieu po zaciętej walce w trzech setach: 4:6, 7:5, 15:13, zdobywając dzięki temu mistrzowski tytuł Austrji.

Po wygranym pierwszym secie Francuzka prowadzi w drugim 3:0. Jędrzejowska zaczyna w tym momencie silniej atakować i wkrótce wyrównuje, a przy stanie gry 6:5 dla Jędrzejowskiej, tenisistka francuska rezygnuje z walki i ostatniego gema łatwo oddaje.

Trzeci set ma przebieg dramatyczny. Obie tenisistki wygrywają kolej no swoje serwisy, przytem jednak daje się zauważyć taktyczna przewaga Polki. W siódmym gemie Jędrzejowska ma dwa meczbole, jednak Mathieu wyrównuje. Przy stanie 11:12 dla Mathieu dwa meczbole ma Francuzka, jednak Polka wyrównuje, wygrywa dwa kolejne gemy i seta.

Gra stała na wysokim poziomie technicznym, przy wymianie piłek bardzo długiej i regularnej. Polka, skracając umiejętnie piłki, ściągała Mathieu do siatki, następnie mijając ją skutecznie. Gra trwała prawie 3 godziny.

Warto zaznaczyć, że sympatja publiczności była po stronie Jędrzejowskiej.

NOWE ZWYCIĘSTWO KOSZYKARZY POZNAŃSKICH

W półfinałowym meczu, rozegranym w sobotę w międzynarodowym turnieju koszykówki męskiej w Genewie, reprezentacja Poznania pokonała Genewę w stosunku 23:22.

Gra była bardzo piękna. Zwycięstwo Polaków zasłużone, gdyż górowali oni nad przeciwnikiem większą precyzją podań i temperamentem. W finale Poznań spotka się z reprezentacją Miluzy, która w półfinale zwyciężyła drużynę Barcelony 34:22.

ZWYCIĘSTWO POLSKICH KOSZYKARZY W BUDAPESZCIE

W sobotę odbył się w Budapeszcie towarzyszki mecz koszykówki męskiej pomiędzy drużyną AZS a węgierską reprezentacją aakdemicką. Zwyciężyli Polacy 36:22.

Poziom gry był raczej niski. Obie drużyny grały gorzej, niż w nb. roku na igrzyskach akademickich.

NOWA PORAŻKA PIŁKARZY ANGLJI

W sobotę piłkarska reprezentacja Anglji rozegrała drugi swój mecz na kontynencie, a mianowicie w Brukseli z reprezentacją Belgji. Belgowie zwyciężyli w stosunku 3:2 (0:1).

Już wszystko wiemy

Słów kilka o świetnem zwycięstwie austrjackiej reprezentacji piłkarskiej

Już wiemy wszystko. Wiemy, że Anglicy grali doskonale wiemy, że najlepszą parę obrońców na świecie mają Anglicy, wiemy, że w drużynie Wielkiej Brytanji są łącznicy o kapitalnej sile strzału, wiemy, że ich gra systemem „W" jest bardzo niebezpieczna.

Ale już wiemy również, że mecz wygrali Austrjacy, że ich bramkarz i poszczególni gracze wznieśli się na nieosiągalny w normalnych warunkach poziom, że technika Austrjaków i pomysłowość napastników górowała nad zimnymi, wyrafinowanymi piłkarzami z nad Tamizy.

Austrja wygrała mecz 2:1 i od tej chwili kredyt jej na międzynarodowym rynku podniósł się o całe 100 procent...

Dotychczas było niebardzo wesoło... Poziom znakomicie upadł, forma graczy była niesłychanie słaba. Było źle i wódz piłkarstwa austrjackiego, Hugo Meisl przeżywał ciężkie dni przed meczem z Anglją. Wreszcie zdobył się na cały szereg niebezpiecznych eksperymentów i w rezultacie koncepcja jego triumfowała na całej linji... Zwyciężył nie szablon, ale wspaniała technika poparta niesłychaną ofiarnością graczy..

Od tej chwili Austrja ma prawo twierdzić, że nietylko wróciła do wielkiej rodziny mocarstw piłkarskich, ale że nawet jej przoduje.. Dotychczas nikt nie mógł się poszczycić prawdziwem zwycięstwem nad prawdziwą reprezentacją Anglji. Uczynili to po raz pierwszy piłkarze austrjaccy...

To był stanowczo wielki triumf, który przejdzie do historji piłkarstwa światowego.



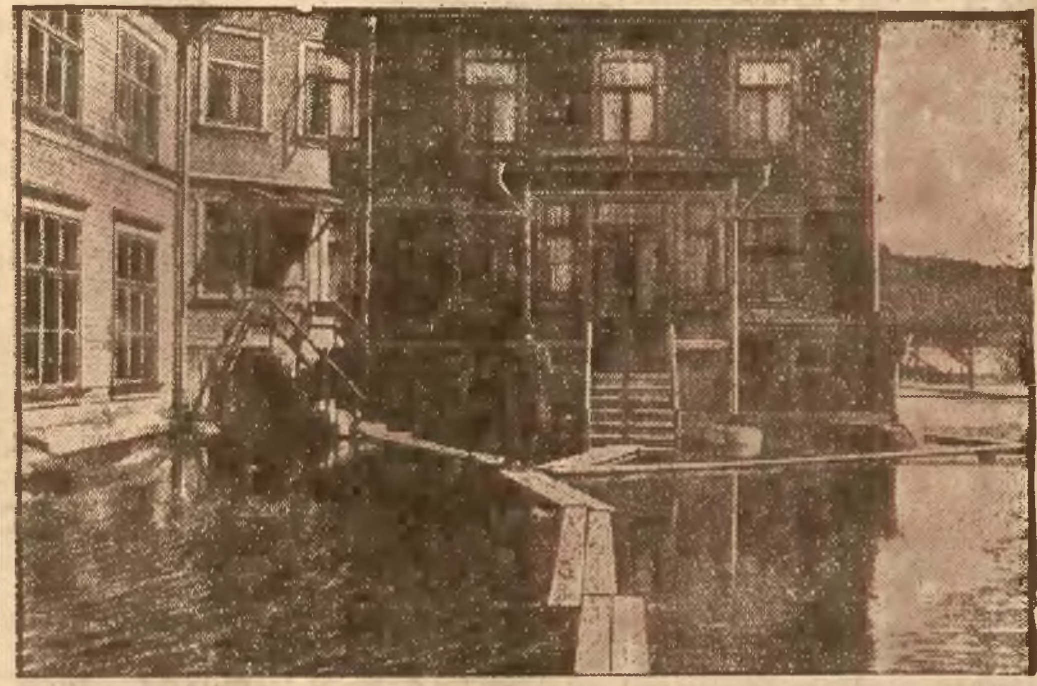
Słynna „gwiazda" amerykańska, Shirley Temple, w nowym filmie „Kapitan January".



Zdjęcie nasze przedstawia moment tradycyjnego obrzędu chrztu eskadry dokonanego przez gen. Rydza-Śmigłego podczas uroczystego ofiarowania Armji 13 samolotów.



Następca tronu rumuńskiego, książę Michał, otrzymuje rolnicze wychowanie.



Powódź w Sztokholmie! Po raz ostatni Sztokholm był nawiedzony przez powódź w 1924 roku.



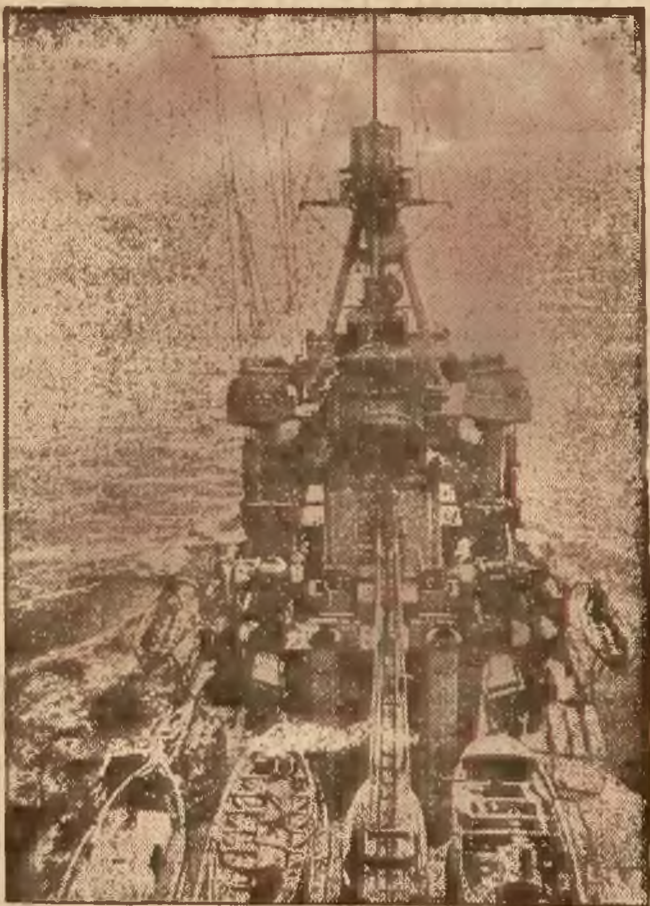
Zdjęcie nasze przedstawia moment demonstracyjnej procesji, urządzonej na ulicach Madrytu, przez 200.000 socjalistów, syndykalistów i komunistów.



Z nastaniem wiosny zostały wznowione i posuwają się w szybkiem tempie prace około budowy Kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu pod Krakowem. Całe rzesze robotników przy pomocy dźwigów mechanicznych przenoszą ziemię do Kopca. Zdjęcie nasze przedstawia fragment robót ziemnych przy Kopcu.



łoną kościoły w Hiszpanii.



Manewry francuskiej floty wojennej na morzu Śródziemnem.

Maj
11
Poniedziałek
Franciszka

Ze sportu

Wyniki zawodów piłkarskich

Liga
Ruch—Legja 4:2
Śląsk—Pogoń 3:2
Warszawianka—Dąb 1:3
Wisła—Warta 1:4
Garbarnia—ŁKS 3:1

Klasa A.
Krowodrza—Nadwiślan 2:0
Podgórze—Legja 6:0
Cracovia—Korona 6:0
Olsza—Grzegórzecki 3:2
Zwierzyniecki—Unja 3:1
Wisła Ib—Fablok 0:1
Wawel—Garbarnia Ib 3:0

W sobotę rozpoczęły się mistrzostwa okręgu krakowskiego w szczypiórniaku, do których w klasie A stają następujące drużyny: Makkabi, Cracovia, Garbarnia, Wawel i Olsza.

Wyniki meczów przedstawiają się następująco:
Makkabi—Olsza 6:5
Cracovia—Garbarnia 2:4

Porwał pannę i chciał ją zmusić do ślubu

Władze prokuratorskie w Warszawie prowadzą dochodzenia w niezwykłej sprawie porwania młodej panny, którą wielbiciel chciał terorem zmusić do ślubu.

Niejaki Władysław Morawski zakochał się w 22-letniej Irenie Czyżewiczównie, która konsekwentnie odpowiadała odmownie na jego oświadczyny.

Gdy Czyżewiczówna powracała z pracy, Morawski przystąpił do niej i oświadczył, że zabije ją i matkę, jeśli natychmiast nie pójdzie z nim. Sterroryzowana dziewczyna usłuchała.

Morawski zawiózł pannę do hotelu, gdzie więził ją przez dwa dni, a w tym czasie przygotował wszystko do ślubu, a nawet uzyskał termin w kościele. Trzeciego dnia Morawski przewiózł Czyżewiczównę do mieszkania swej matki.

Dziewczynie udało się przesłać do swej rodziny kartkę z zawiadomieniem, co się z nią dzieje i wskutek tego policja aresztowała Morawskiego przed terminem ślubu.

KRONIKA KRAKOWA

Nowi rektorzy na wyższych uczelniach krak.

Senaty wyższych uczelni krakowskich dokonały wyboru rektorów na okres 3-letni. Rektorem Akad. Górn. wybrany został dotychczasowy rektor prof. dr. Takliński. Rektorem Akademji Sztuk Pięknych wybrano prof. Fryderyka Pautscha.

Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego dokonał wyboru nowego rektora na okres 3-letni w miejsce ustępującego z tego stanowiska prof. dr. Stan. Maziarskiego.

Rektoram! wybrany został profesor botaniki i dyrektor Ogrodu Botanicznego dr. Władysław Szafer.

Wstrząsający wypadek robotnika

fabryki Smiechowskiego w Krakowie

Na dworcu towarowym w Krakowie, wydarzył się wczoraj wieczorem nieszczęśliwy wypadek.

Oto podczas ładowania do wagonów skrzyń z mydłem, zajętemu tamże robotnikowi fabryki mydła Smiechowskiego 48 letniemu Karolowi Lisieckiemu, zam. przy ul. Lipowej 16, spadła jedna ze skrzyń na plecy.

Lisiecki doznał złamania kręgosłupa.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia ratunkowego, przewieziono Lisieckiego do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Prymas Polski w Krakowie

Do Krakowa przybył Prymas Polski J. E. ks. kardynał Hlond i zatrzymał się w pałacu ks. Metropolity poczem udał się na Bielany do Eremu OO. Kamedułów. Skolei ks. Prymas, który jak wiadomo — jest Salezjaninem wizytował na Dębnikach instytut teologji oraz parafję OO. Salezjanów, gdzie w towarzystwie kapłanów i kleryków swego Zgromadzenia spożył wieczerzę.

Wczoraj ks. Prymas oraz J. E. ks. Metropolita Sapieha i ks. ks. Biskupi Lisowski oraz Rospond prowadzili procesję z Głową św. Stanisława z Wawelu na Skałkę.

Epilog krwawej bójki przed sądem w Krakowie

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie, odbyła się onegdaj rozprawa przeciwko Franciszkowi Jobowi, oskarżonemu o to, że w dniu 4 maja 1936 r. ugodził umyślnie Franciszka Maraszka nożem w lewą rękę wskutek czego spowodował u Maraszka trwałe kalectwo i skórczenie się palców u lewej ręki, tak, że poszkodowany ręką poruszać nie może.

Oskarżony Job Franciszek bronił się, że w krytycznym czasie był pijany, że działał w obronie koniecznej, albowiem został napadnięty przez kolegów poszkodowanego i został pokłuty nożem w nogę.

Sąd I. instancji nie przyjął za prawdziwe tłumaczenie się oskarżonego i zasądził go za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała na półtora roku więzienia.

Sąd Apelacyjny po ponownem przesłuchaniu oskarżonego i przemówieniu obrońcy przyjął częściowo za prawdziwe tłumaczenie się oskarżonego, że działał w obronie koniecznej, obniżył mu karę do połowy przy zastosowaniu amnestji, a resztującą karę zawiesił.

Rozprawie przewodniczył s. a. dr Jek, wotowali s. a. dr Cieślewski i dr Łaba, oskarżał prok. dr Güntner, bronił adw. dr. Pleszowski.

Z Teatru im. J. Słowackiego
„Cyrulik Sewilski"

KINA

Adria „Potępieńcy".
Apollo „Dzisiejsze czasy" z Charlie Chaplinem.
Atlantic: „Za grzechy".
Bagatela „Paryskie szaleństwa" rewja „Na falach eteru".
Capitol (Podgórze): „Dzień wielkiej przygody".
Dom Żołnierza; „Niedokończona symfonja".
Muzeum „Nie miała baba kłopotu".
Promień „Turandot".
Stella: „Pepi" i „Szatański cowboy".
Swit „Bohaterowie Sybiru".
Sztuka: „Dzisiejsze czasy" z Charlie Chaplinem.
Uciecha „Panienka z poste restante"
Wanda: „Calierte miasto miłości".
Zorza; „Manewny miłosne".

Radjo krakowskie

Godz. 7.30 Program na dzień bieżący, 7.35 Parę informacyj, 7.49 Płyty, 12.15 Muzyka z płyt, 12.25 Muzyka symfoniczna, 13.15 Wybitni artyści (płyty) 14.05 Pieśni majowe z wieży Marjackiej 15.20 Przegląd giełdowy, 16.30 Płyty, 18.30 Skrzynka dla dzieci, 18.45 Odczyt, 19.05 Muzyka. 19,10 Program na dzień następny, 19.20 Koncert reklamowy.

Nocny dyżur aptek

Apteka po Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1 Cztornasta Lubicz 7, Stradom 7, Królowej Jadwigi Karmelicka 9. Marańska Kazimierza Wielkiego 6. Podgórze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Żołnierz przebity nożem na Skałce

Wczoraj w południe został napadnięty przez nieznanego opryszka na Skałce obok karuzeli 20-letni żołnierz z 12 p. p. St. Wilk.

Opryszek ugodził Wilka nożem w pierś. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala wojskowego.

Tragiczny wypadek dziecka

Wczoraj wydarzył się tragiczny wypadek w Pychowicach pod Krakowem.

Oto 6 letni Franciszek Wolski spadł ze strychu na betonowy bruk i doznał wstrząsu mózgu.

W stanie beznadziejnym przewieziono dziecko do szpitala w Krakowie.

Samobójstwo żony szewca na Grzegórzkach

Znowu mamy do zanotowania fakt samobójstwa w Krakowie. Tym razem 37-letnia Bronisława Kisiel, żona szewca, zam przy ul. Rzeźniczej-Bocznej L. 9, po kłótni z mężem wypiła w celu samobójczym większą ilość spirytusu denaturowanego.

Po przepłukaniu żołądka przewieziono desperatkę do szpitala św. Łazarza.

Jak polepszyć położenie urzędników?

W stowarzyszeniu urzędników państwowych w Warszawie opracowany jest memorjał dotyczący konieczności reformy ustawy uposażeniowej, obowiązującej od 1 lutego 1934. Ustawa ta wprowadziła ogromne zróżniczkowanie w poborach urzędników państwowych, tak że stosunek najmniejszej grupy uposażeniowej do najwyższej jest jak 1 do 60, t. zn. 100 zł. i 6.000 zł. miesięcznie. Pracownicy państwowi twierdzą, że nawet w ramach dotychczasowego budżetu można polepszyć położenie urzędników przez redukcję najwyższych poborów oraz skasowanie t. zw. dodatków funkcyjnych.

Zmiana dnia targowego

Zarząd miejski przeniósł zwyczajny tygodniowy targ na artykuły żywnościowe i produkty rolne, odbywający się na krakowskich placach targowych, targ na zwierzęta rzeźne na centralnej targowicy, tudzież targ na konie oraz drzewo na targowisku na Zabłociu z wtorku dnia 12 bm. na środę, dnia 13 bm. w związku z uroczystym obchodem śmierci Marszałka J. Piłsudskiego.

Włochy żądają mandatu

nad Palestyną

Jak podaje londyński „The Universe" w artykule „Astrange Rumour" (Dziwne pogłoski), rozeszły się sensacyjne wieści, że Mussolini podczas mającej się odbyć międzynarodowej konferencji nad podziałem surowców i mandatów, ma wystąpić z niezwykłym wnioskiem oddania mandatu nad Palestyną Włochom, motywując tem, że nad tym krajem, gdzie znajdują się drogie całemu chrześcijańsfwu pamiątki, winien sprawować pieczę katolicki Rzym, w którym znajduje się również siedziba Ojca chrześcijaństwa, papieża.

Znowu krach

tow. ubezpieczeniowego

Donoszą ze Stambułu, że towarzystwo ubezpieczeń „Turkive Milli" wskutek załamania się oddziału stambulskiego towarzystwa „Feniks" popadło w trudności płatnicze, ponosząc znaczniejsze straty.

Rozmiar strat towarzystwa Turkive nie jest jest jeszcze ustalony.

Makabryczne odkrycie

w Krakowie

Franciszka Prawniczek, zam. przy ul. Gromadzkiej 53, znalazła w swoim mieszkaniu we walizce płód około 4 miesiące liczący, płci męskiej porzucony przez jej sublokatorkę Marję Hodyję, robotnicę, którą dnia 8 maja przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Płód oddano do zakładu medycyny sądowej.

WOLNE POSADY

Poważne towarzystwo handlowe przyłączy od zaraz do swego działu 2 panie, bez kaucji. — Warunki: wiek dojrzały, bystrość umysłowa. Zgłoszenia: Kraków, w godz. 3—6, Straszewskiego 21, m. 2.

Co słychać w Krakowie?

Potworna zbrodnia

ośmiu zwyrodnialców w Dąbiu

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie, odbędzie się w tych dniach sensacyjny proces.

Na ławie oskarżonych zasiądą: Tomasz Kamiński oraz jego bracia Jan i Józef, W. Jaworski, A. Kuciel, J. Szczygieł, Stanisław Czarnecki i Gomowicz.

Jak wynika z aktu oskarżenia, Tomasz Kamiński, dnia 19 lutego br. zaprowadził służącą Bronisławę Kwietniowską pod cegielnię Guttmana, przy ul. Niepołomskiej w Dąbiu.

Gdy Kwietniowska zorjentowawszy się, wejść do cegielni nie chciała, Kamiński wraz z nieznaną Władką wciągnęli ją do szopy.

W szopie Kamiński rzuciwszy Kwietniową na słomę, grożąc że ją porżnie nożem, zmusił do odbycia stosunku cielesnego, z nim jak również z pozostałymi oskarżonymi.

Wszystkich zwyrodnialców aresztowano i osadzono w więzieniu św. Michała.

W tych dniach znajdzie się epilog tej sprawy w sądzie.

Oskarżonych bronić będzie adw. dr Millan Markowicz.

Aresztowanie groźnej szajki złodziei w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Poprawską Eugenję, lat 34, zam. przy ul. Kościuszki 34, za kradzież mydeł i kosmetyków.

Sałacha Jana lat 26, masarza za kradzież systematyczną wędlin, na szkodę Józefa Lorka, zam. przy ul. Płaszowskiej 98.

Grzesiaka Władysława, lat 22, robotnika, Rzym Andrzeja, lat 22 robotnika, Suderę Stanisława, lat 2? robotnika i Trąbkę Józefa lat 28, robotnika, — wszyscy zam. przy ul. Wrocławskiej 89, — za kradzież balonu z wodą sodową.

Strajk okupacyjny w fabr. „Spectrum" w Krakowie

Od dnia 2 maja trwa strajk okupacyjny w fabryce szkieł precyzyjnych „Spectrum" w Krakowie, zatrudniającej około 30 osób.

Robotnice tej fabryki przystąpiły do Centr. Związku Rob. Przem. Chemicznego i postawiły żądania podwyżki płac dla robotników i robotnic. Dyrektor fabryki Hoffmann odrzucił te żądania i nie chciał wogóle pertraktować z orgaoizacją robotniczą.

Odbyły się już dwie konferencje u Inspektora Pracy pomiędzy dyr. Hoffmannem i delegatami Związku lecz nie doprowadziły do porozumienia, gdyż dyr. Hoffmann uparcie odrzuca propozycje podwyżki płac.

Upór p. Hoffmanna, groźby zamknięcia fabryki, czyli lokautu, wstrzymanie robotnikom wypłaty za przepracowany okres — oto fakty charakteryzujące postępowanie p. Hoffmana.

Sensacyjne aresztowanie kupca krak.

Przed niedawnym czasem donosiliśmy o sensacyjnem aresztowaniu prokuratora w jednej z restauracyj krakowskich.

Jak się dowiadujemy na polecenie prokuratury lwowskiej onegdaj został aresztowany w Krakowie, w związku z powyższą sprawą, Leon Spierer, kupiec, zam. w Krakowie, przy ul. Batorego l. 25.

Ze względu na dobro śledztwa nie możemy narazie ujawniać sensacyjnych szczegółów tej afery.

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

Kirtnau z uśmiechem zadowolenia wydał rozkaz przyprowadzenia konia, tak osiodłanego i ozdobionego, jak jego własny.

Lubieżnie spoglądał na uroczą dziewczynę, jadącą obok niego i szczebioczącą bezustannie.

Małgosia piękną, złotą szpilkę zanurzyła w soku rośliny, zabijającym momentalnie i bez żadnego ratunkn.

Znała już wtedy niektóre tajemnice przyrody.

Hrabia Konrad Kirtnau i piękna Małgosia niebawem przybyli do zamku.

Piękna Małgosia z obiecującym uśmiechem na twarzy to warzyszyła hrabiemu w uczcie, która miała być ostatnią w życiu rozpustnego zabójcy jej ojca.

Hrabia, nawpół pijany, zmuszał ją do picia coraz to nowych trunków, nie uważając, że wylewała wino pod stół.

Wtem rozpustnik rozkazał otworzyć sypialnię.

Otworzyły się podwoje.

Piękna Małgosia ujrzała przed sobą oświetloną komnatę.

— Wiesz, panie, czem wydaję się, widząc siebie w lustrze obok ciebie — rzekła dziewczyna. — Żoną twoją, nie, panią, też nie! raczej sumieniem twojem...

— Co ty mówisz Małgosiu? Sumienie?! To głupstwo! Jestem bogaty i możny. Sumienie uchodzi mieć tylko biednym. Motłoch może mieć sumienie, albo niewolnicy! Szlachetny pan, jak ja sumienia wcale nie potrzebuje!

— Bardzo tu pięknie u ciebie panie! Miękkie dywany, puszyste kobierce... Ale co to?... Patrz tam.,. zdawało mi się, że z za filaru, przy łożu twojem, wygląda głowa ojca mego!

— Głupstwo! Umarli śpią cicho! Jesteś podniecona winem dziewczyna!

— I mnie tak się zdaje, panie! Zamykajcie wszystkie drzwi, by nikt nam nie przeszkadzał — rzekła Małgosia, rzucając się na aksamitne poduszki otomany.

Gdy rozpromieniony hrabia spełnił jej życzenie, ostrożnie wyjęła z chustki złotą szpilkę i ukryła w dłoniach.

Ciężkie, jedwabne zasłony, szerokiego łoża były odchylone.

Z alabastrowego naczynia unosiły się słodkie wonie. Zdala dochodziły dźwięki muzyki, a na ścianach i suficie podniecały zmysły o frywolnym temacie.

Dla Małgosi nadeszła właściwa chwila!

Trzymała w ręce ostrą zatrutą szpilkę. Szpilka ta powodowała śmierć.

Hrabia sam rzucił się na szpilkę. Ostrze weszło aż do serca.

— Biada mi! — krzyknął nagle nikczemny hrabia! — Żmijo, otrułaś mnie!

Piękna Małgosia z uśmiechem demona stała obok łoża, na którem w strasznych bólach wił się jej krzywdziciel.

Hrabia tym razem śnieżną pościel powalał własną krwią. Dziwny był to widok.

Piękna, pozbawiona wszelkich osłon postać dziewczęca i wijący się we krwi rozpustnik na białej jedwabnej pościeli!

Córka zamordowanego Piotra zemściła się okrutnie za siebie, ojca starego i dziecię, które nosiła pod sercem.

Gdy świtało, a hrabia Kirtnau bez życia leżał na posłaniu, Małgosia opuściła sypialnię i zamek bez żadnych przeszkód.

Radość krzywdzonych była wielka. Niezmierne bogactwa okrutnego hrabiego Kirtnaua przypadły jego dalekim krewnym, a nieszczęśliwi poddani mieli odtąt los znośniejszy.

Lecz gdzie podziała się Małgosia?

Dalszy ciąg nastąpi

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku